



STRZELECTWO SPORTOWE

Kwartalnik Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego
nr 3-4 (7-8) (2011); 1-2 (9-10) (2012)

Dwie Joanny:
Mucha – minister sportu
i Tomala – mistrzyni
sportu strzeleckiego
– o Joasi Tomali
czytaj na str. 3.



SPIS TREŚCI

WYRÓŻNIENIA

...tak na spokojnie	3
Trenerka roku	7

Z TARCZĄ I...

Na ucho	10
W tonacji „10”	13

NASI PRZYJACIELE

Gdzie jest „General”?	15
-----------------------------	----

HISTORIA

Kraków – narodziny Okręgowego Związku	17
---	----

RODZINNE WSPOMNIENIA

Bracia Głowacci	30
-----------------------	----

POŻEGNANIE

„Żył chwilą”	32
--------------------	----

FOTOREPORTAŻ

13. Piknik Olimpijski	34
-----------------------------	----

GWIAZDOZBIÓR

Wiesław Gawlikowski	40
---------------------------	----

Róbmy swoje...

Z grubsza komentatorów decyzji podejmowanych przez PZSS można podzielić na dwie grupy: przedstawiciele pierwszej często nie kryją swojego krytycznego stosunku do poszczególnych rozwiązań wprowadzonych przez władze Związku, dając temu wyraz w różnych formach, zgłaszają propozycje konkretnych, alternatywnych rozwiązań regulaminowych, co ważne – z otwartą przytlicą, bez ukrywania się pod pseudonimami. Reprezentanci drugiej grupy działają przeważnie anonimowo, na różnych tzw. forach wypisując często najprzeróżniejsze androny, dając upust swoim fobiom i frustracji, a niekiedy zwykłym brakom w wychowaniu. Niekiedy te półprawdy i tendencyjne opinie wynikają ze zwykłe niewiedzy, nieznajomości pełnej masy regulacji prawnych obowiązujących w sporcie strzeleckim. Innym razem ze zlej woli i chęci przyłożenia wybranym do władz Związku.

Do pierwszej grupy można zaliczyć np. Zbyszka Poliszuka i wielu kolegów autentycznie zaangażowanych w sport strzelecki, co uwidacznia się chociażby obecnością ich nazwisk w większości komunikatów nie tylko zawodów w konkurencjach skróconych, ale i mistrzostw, i Pucharu Polski w konkurencjach pełnych. To rozmowy z przedstawicielami tej grupy skutkowały zmianami w obowiązujących regulaminach np. w przepisach określających liczbę startów w roku niezbędnego do prolongowania ważności licencji, czy umożliwiających czołowym amatorom rywalizacji w zawodach najwyższej rangi... Przedstawiciele tej grupy potrafią też odstąpić od niektórych postulatów, po wyjaśnieniu niezgodności ich propozycji z przepisami i praktyką wyższej rangi.

Anonimowi forumwicze koncentrują się na przypisywaniu Związkowi różnego zła trapiącego nasz świat, działania na szkodę sportu, wmawianiu autorstwa decyzji, które w rzeczywistości zapadły nie na Kopernika, lecz o wiele wyżej tak w hierarchii władz sportowych, jak i państwowych. „Demaskują” z zapałem popełnione ich zdaniem błędy, nie zaprzatając sobie specjalnie głowy wskazaniem rozwiązań lepszych w konkretnym czasie i sytuacji. Nie muszą, oni ocenią innych przywdziewając szaty Katona. I trzeba przyznać, że niekiedy potrafią zaskoczyć, może nie głębą swych przemyśleń, ale... bardzo bliskimi powiązaniemi z PZSS w przeszłości. Nagła iluminacja w ich przypadkach budzi co najwyżej żenadę.

Osobny przypadek w tej grupie, to środowisko nazwijmy go takiego naszego Rysia, ukrywającego swoje etatowe zatrudnienie i powiązania, krejującego się na wielkiego legislatora tworzącego prawo na różnych poziomach, mającego wielkie wpływy na wszystko i wszystkich, w rzeczywistości będącego posłańcem dostarczającym tekst przygotowany przez kogo innego, wiecznie przy tym aspirującego do bycia „kimś” – szefem, dyrektorem, naczelnym, prezesem... Czegokolwiek, byleby mieć dostęp do możliwości decydowania i aby być wszędzie widocznym. On i tylko On ma rację zawsze i w każdej sprawie.

Z pierwszym środowiskiem jako przedstawicielem Związku dyskutujemy, spieramy się i raz dochodzimy do porozumienia, innym razem – nie, z drugim dyskusja jest utrudniona ze względu na utajnienie personaliów i zapewne braku oczekiwania tych osób na naszą odpowiedź. Dla ostatniego środowiska słuszne może być tylko jedno rozwiązań – Rysio staje na czele PZSS i wtedy strzelectwo, jak za dotknięciem czarodziejki róźdżki pogräży się w błogostanie.

Cóż więc robić? Róbmy swoje, jak bohaterowie artykułów zamieszczonych w magazynie, którzy z dala od kłotni trenują, wyszukują talenty, szkolą młodzież, zdobywają medale, uznanie środowiska, czy chociażby realizują swoje zamiłowania. To oni, wraz z pierwszą wspomnianą przeze mnie grupą i tysiącami miłośników strzelectwa stanowią sól tego sportu. Dla nich warto znowić te niewybredne epitety pojawiające się tu i ówdzie. Im dedykujemy ten numer.



Tomasz Kicieniewski



STRZELECTWO SPORTOWE

Kwartalnik Towarzystwa Strzeleckiego Sportowego

Adres redakcji: ul. Kopernika 30

00-336 Warszawa

tel./fax 022 849 84 67

e-mail: biuro@pzss.org.pl

Redakcja: redaguje zespół

Redaktor naczelny: Włodzimierz G. Galecki

tel. 607 066 247

e-mail: rzecznikpzss@pzss.org.pl

Opracowanie graficzne: Magiapoligrafii.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i adiustacji, a także zmiany tytułów.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść publikacji i ogłoszeń płatnych. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Egzemplarz bezpłatny do użytku wewnętrznego.

Fot. na okładce: Włodzimierz G. Galecki

...tak na spokojnie

Na jesieni 2010 r. Joanna Tomala nie była już zawodniczką nieznaną w śródmiejskim strzeleckim; wygrała przecież ppp 40 w lubuskim finale Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, jednak zwycięstwo ledwie 16-letniej reprezentantki „Promienia” Bochnia w tej samej konkurencji wrocławskich zawodów kwalifikacyjnych, rezultatem 380 p., który na rodzimych strzelnicach nawet dorosłym pistoleciarkom pozwala wracać z zawodów z podniesionym czołem, oraz walka o podium w drugiej rozgrywce, zostały wysoko ocenione przez sędziów i szkoleniowców. Joasia, juniorka młodsza, która na początku roku nawet nie aspirowała do kadry narodowej, wracała ze stolicy Dolnego Śląska z wielkim pucharem i tytułem najlepszej zawodniczki turnieju. Spory sukces Małopolsanki, w tamtym czasie uprawiającej

jednak naszej bohaterce zbyt wiele czasu na dodatkowe wycieczki do Bochni.

Trzeba dokładnej mapy, żeby zlokalizować przynajmniej niektóre z miejscowości, wymienianych przez Joasię przy okazji przedstawiania jej małej ojczyzny. Bohaterka tej opowieści z wrodzoną naturalnością wyznaje, że pochodzi z „małej wsi” Trawniki w woj. małopolskim. Zauważa też, że gdyby nie Adam Boron, nauczyciel wychowania fizycznego w Publicznym Gimnazjum nr 1 w Grobli zapewne „nigdy nie wiedziałaby nawet o istnieniu strzelnic w jej rodzinnej okolicy?”. W ustach tak przecież młodzikowej dziewczyny wyznanie zdaje się być nadto kategoryczne i przy okazji wzruszające, zważywszy chociażby na skalę czasu zatrzymanego w jej słowach? Określa ono jednak ówczesny stopień zainteresowania sportem strzeleckim, a może sportem w ogól-

le, późniejszej wielokrotnej mistrzyni Europy w pistolecie pneumatycznym juniorek? Joanna wyjaśnia, że pochodzi z domu, w którym każdy członek rodziny ma określone obowiązki, dzieci od najmłodszych lat są uczone pracy. – Szkoła, dom... nie było czasu na poważniejsze zainteresowanie sportem...

Na szczęście dla strzelectwa sportowego trafiła na nauczyciela wf, który stara się wychodzić poza rutynowe szkolne zajęcia obowiązkowe. Pan Adam zaprosił do Grobli trenera pobliskiego „Promienia” Bochnia Mieczysława Balickiego, ten ustawił strzelnicę, pozwolił uczniom, by próbowali swoich sił na stanowisku i obserwował młodych ludzi – Od razu zwróciłem uwagę na Joasię – wspomina doświadczony szkoleniowiec. – Wzięła



Najlepsza zawodniczka zawodów.

broń do ręki i w sposób naturalny wieǳiała co z nią robić! Trener spostrzegł, że trafił na prawdziwy talent, zaprosił dziewczynę na treningi, ale została mu do pokonania następna, trudniejsza przeszkoła: przekonanie rodziców Joasi, niespecjalnie zachwyconych sportowymi planami wobec ich dziecka. Joanna nie mówi jakich argumentów użył trener, ale ostatecznie rodzice pozwolili córce na dojazdy do Bochni i w miarę systematyczne treningi. Mimo nieoszałamiającej przecież dawki realizowanych treningów trener notował systematyczny, szybki postęp zawodniczki. Joasia wspomina, że szkoleniowiec „bardzo na nią postawił”. W 2010 r. wziął ją na liczne zawody, umożliwiał konfrontację z coraz moc-



ME w Brescii 2011: juniorka młodsza mistrzynią Europy!

strzelectwo sportowe od ledwie półtora roku! Można się zresztą zastanawiać, czy słowo „uprawiającej” nie brzmiało wówczas nieco na wyrost, mówimy przecież o treningach odbywanych tylko raz w tygodniu? – To może śmieszne, ale widać tyle mi na początku wystarczało? – uśmiechając, zastanawia się Joasia. Obowiązki domowe, dojazdy do gimnazjum w Grobli nie pozostawiały

wego trafiła na nauczyciela wf, który stara się wychodzić poza rutynowe szkolne zajęcia obowiązkowe. Pan Adam zaprosił do Grobli trenera pobliskiego „Promienia” Bochnia Mieczysława Balickiego, ten ustawił strzelnicę, pozwolił uczniom, by próbowali swoich sił na stanowisku i obserwował młodych ludzi – Od razu zwróciłem uwagę na Joasię – wspomina doświadczony szkoleniowiec. – Wzięła



ME w Brescii: pojedź złoto indywidualne do złota drużynowego!



FOOM 2011: na czele Małopolski.



FOOM 2011: w barwach Małopolski.



ME w Vierumaeki 2012: ...i po obronione indywidualnie.

niejszymi konkurentkami. – Musiała się oswoić z rywalizacją, z atmosferą zawodów – wyjaśnia trener. Joasia stwierdza filozoficznie: „tamten rok był dla mnie mocny”, ale przy okazji przyznaje absolutną rację M. Balickiemu i docenia opracowany przez trenera plan. Chociaż przy okazji przypomina o wywrociennu do góry nogami jej wcześniejszego, uporządkowanego życia, dezorganizowanego teraz czterodniowymi wypadami na imprezy sportowe. Chcąc, nie chcąc rodzeństwo Joasi, które według jej słów nie przejawia zbytniego zainteresowania strzelectwem, mimowolnie zostało „sklonione” do uczestniczenia w sukcesach uzdolnionej siostry; podczas jej wypadów po kolejne trofea rozkład zajęć dwóch braci i siostry

zwiększał się o obowiązki nieobecnej w domu zawodniczki. Joasia bardzo docenia tę pomoc i wyraża za nią wdzięczność rodzeństwu, wielokrotnie podkreśla też bliskie, i mocne związki emocjonalne w rodzinie. – Wszystkim nie jest łatwo – mówi zawodniczka. – Zawsze byłam uczona pracy, w domu mam wiele obowiązków, teraz mniej mogę pomagać. Długie wyjazdy oddziałują też na realizację programu szkolnego. Przed ubiegłorocznymi ME w Brescii przez 2 tygodnie nie było mnie w szkole, z nadrabianiem zaległości było ciężko, ale nauczyciele wspierali.

Ubiegłyroczne sukcesy podczas finału OOM w Warszawie reprezentantka Małopolski uzyskała już miedzy

ukończeniem gimnazjum w Grobli a rozpoczęciem nauki w LO w Bochni. Nie trzeba dodawać, że ważnym powodem wybrania szkoły były treningi w miejscowości „Promieniu”. Dzięki położeniu liceum i klubu w jednej miejscowości juniorka trenuje... 2 razy w tygodniu. Gdyby takie obciążenia treningowe zestawić tylko z ponownym zdobyciem w br. w Vierumaeki tytułów mistrzyni Europy indywidualnie i w drużynie, trzeba by chyba uznać, że dawka znów jej wystarcza? Pytana na okoliczność zaangażowania reprezentantki Jolanta Samulewicz, trenerka mistrzyni Europy w kadrze narodowej juniorów sprytnie unika odpowiedzi wprost, nagabywana jednak po raz kolejny odpowiada trzeź-



ME w Vierumaeki: ...oraz w zespole z Klaudią Breś i Eweliną Kociędą.

wo, że w dzisiejszej dobue, w przypadku sportowca trenującego 2 razy na tydzień, trudno mówić o pełnym zaangażowaniu?... Jednocześnie uznaje i podkreśla pełne zaangażowanie zawodniczki w realizację postawionych jej zadań szkoleniowych. Joanna solidnie wykorzystuje czas wygospodarowany na sport! Wykorzystuje też wewnętrzne predyspozycje spotęgowane stylem życia. Trenerka akcentuje bardzo dobre, naturalne przygotowanie ogólne zawodniczki: – rodzinne obowiązki, jak chociażby przyniesienie węgla, czy pomoc przy pracach domowych przygotowały Joannę do wysiłku sportowego i na wstępie dają jej przewagę nad zawodniczkami spędzającymi każdą wolną chwilę przed komputerem i telewizorem, a potem stojącymi na stanowisku na miękkich nogach... Asia jest bardzo utalentowana ruchowo – trenerka kadry wspomina, jak podczas jednego z obozów Joanna Tomala po raz pierwszy przypięta narty i po krótkim instruktarzu, i kilku próbach, radziła sobie całkiem dobrze na stoku. Można przypuszczać, że dobra koordynacja ruchowa i przygotowanie ogólne predstynują Joannę Tomalę do odnoszenia sukcesów nie tylko w naszym sporcie. Tym większa wdzięczność należy się

Adamowi Boroniowi i Mieczysławowi Balickiemu, że ukierunkowali naszą młodziutką mistrzynię na strzelectwo. J. Samulewicz wspomina też sytuację kiedy to zaprosiła zawodniczkę do Gdyni na tygodniowe treningi, zwłaszcza pistoletu sportowego. Joasia przyjechała nad morze niemal zielona w tej broni, z trudem uzyściwała 500 p. Wystar-

czyło jednak wyjaśnić jej niuanse powojnej konkurencji, skorygować błędy i wyniki podskoczyły o kilkadziesiąt punktów (!?). Wygląda to trochę jak gdyby Joanna potrzebowała zapisać w pamięci właściwe sterowniki, by po kilku chwilach strzelać zgodnie z oczekiwaniemi. Szybki postęp i w tej konkurencji sprawił, że młoda pistoleciarka „Płomienia” wystartowała w ps 30+30 juniorek w ME w Belgradzie (2011 r.), w praktycznie pierwszym tak poważnym starcie weszła do finału – zajęła 7. miejsce! Natomiast w czerwcu br., podczas zawodów w Pilźnie ustanowiła w tej broni rekord Polski (582+199,2).

Ubiegły rok przyniósł reprezentantce kraju wiele spektakularnych wydarzeń:



ME w Vierumaeki: złota drużyyna z trenerką Jolantą Samulewicz. A ten w środku?... To chyba z innej ekipy?



ME w Brescii: wywiady, wywiady, wywiady...



Dwie Joanny: Mucha, minister i Tomala, mistrzyni podczas podsumowania sportu młodzieżowego 2011 r.

mistrzostwo starego kontynentu, wyrównany rekord Polski juniorek w ppn wynikiem 387, który w niejednych zawodach daje szansę walki o dobre pozycje również wśród seniorek, zwycięstwo w zawodach międzynarodowych w Monachium, udany występ w ME w Belgradzie, zwycięstwa w finale OOM, to tylko niektóre sukcesy przyjmowane przez Joasię z charakterystycznym lekkim uśmiechem, bez przesadnej euforii? – Ja się cieszę z tych osiągnięć, ale tak w środku, tak na spokojnie – zawodniczka wyjaśnia swą delikatną ekspresję. Dość oszczędnie też przywołuje wspomnienie ze zdobycia pierwszego tytułu w Brescii: – Potrafiłam się wyłączyć, nagle patrzę – 10. strzał, już po finale, a na monitorze Joanna Tomala, mistrzyni... Pouśmiechałam się trochę, myślę – fajnie... O drugim tytule z 2012 r. mówi, że jego zdobycie było trudniejsze, no cóż

tym razem występowała przecież jako broniąca tytułu mistrzyni Europy!...

Zawodniczka Promienia przebojem weszła do kadry narodowej juniorów. – Zostałam bardzo dobrze przyjęta przez koleżanki i kolegów – wspomina. Ciepłe przyjęcie, to zapewne wpływ znaczących już w tamtym czasie osiągnięć i cech charakteru naszej mistrzyni: – Jest kulturalna i spokojna – określa trenerka Samulewicz. – Dobrze oddziaływała na otoczenie, wywiera pozytywny wpływ. Potrafi dzielić się sukcesami z koleżankami i cieszyć osiągnięciami innych.

Sama zainteresowana przyznaje, że sprawia jej dużą przyjemność, kiedy po swoich największych sukcesach spotyka się z dowodami uznania: – Kurczę, zazdroszczę ci – usłyszała od koleżanek z reprezentacji. – Ale to taka pozytywna, sympatyczna zazdrość – dodaje od razu. Cieszy się, że kibicują jej zarówno przedstawiciele władz lokalnych, jak



Z okolicznościową plakietką i przepisem na igrzyska olimpijskie (podsumowanie sportu młodzieżowego 2011).

i nauczyciele oraz uczniowie szkół do których chodziła w przeszłości i chodzi obecnie: – Jednak słyszą, wiedzą o moich startach?! – spostrzega. Popularyzacją jej osiągnięć w Internecie zajmuje się wujek. – Nie tracę zapału i mobilizacji – deklaruje sportsmenka. – Wygrywam zawody, a to mnie zachęca do jeszcze mocniejszych starań. Ile się da, będę w strzelectwie!

Osiągnięcia naszej reprezentantki zostały dostrzeżone przez Ministerstwo Sportu i Turystyki, podczas uroczystej gali w Centrum Olimpijskim Joanna Tomala została wyróżniona w „Podsumowaniu roku 2011 w sporcie młodzieżowym”.

Włodzimierz Gałecki

Autorzy zdjęć: Jolanta Tołczyk,
Jolanta Samulewicz,
Włodzimierz G. Gałecki

Trenerka roku

W dotychczasowej historii konkursu „Trenerka roku”, organizowanego przez Komisję Sportu Kobiet PKOI, tylko jednej przedstawicielce tego zawodu zaszczytny tytuł został przyznany dwukrotnie. Jolanta Samulewicz, o niej bowiem mowa, po raz pierwszy okolicznościową statuetkę odebrała przed 10 laty, po raz drugi – w br. Czas dzielący oba wyróżnienia laureatka wypełniła wieloma osiągnięciami w pracy szkoleniowej tak w macierzystym klubie gdyńskiej Flocie, jak i z kadrą województwa pomorskiego, a zwłaszcza z kadrą narodową juniorek, której opiekunką w grupie pistoletu została w 2007 roku. Wbrew ostatniej dacie współpraca laureatki z Polskim Związkiem Strzelectwa Sportowego rozpoczęła się o wiele wcześniej, sięga 1997 r., w którym ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego w Gdańsk (specjalności: żywienie człowieka i trenerka) oraz Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu (trener kl. II w strzelectwie sportowym).

Przygodę ze strzelectwem sportowym rozpoczęła w 1989 roku, za namową koleżanki z klasy Marty Staniszewskiej, córki Cezarego, obecnie trenera kadry



Czyżby tajemnicą sukcesów trenerki tkwiła w noszeniu zawodniczek na rękach?... W górze Karolina Baszeń, akademicka mistrzyni świata.

narodowej Hiszpanii, a wcześniej kadry Polski i szkoleniowca Floty. Gdyński klub nie był obcy naszej laureatce; już wcześniej trenowała w nim judo. Kontrast między obiema dyscyplinami był na tyle duży, że początkowe wizyty na strzelnicę nie wzbudziły zbytniego entuzjazmu J. Samulewicz; przestała pojawiać się na treningach. I tak pozostały zapewne, gdyby nie ferie i wygrane zawody strzeleckie podczas zimowiska na Helu. Marta „uprzejmie doniosła” o tym zdarzeniu tacie, a ten jednoznacznie poin-



Scena balkonowa...

formował obecną trenerkę kadry juniorów, że czeka na nią na strzelnicę. – Cóż było robić, przyszłam i tak zostało – zwierza się J. Samulewicz. Rówieśniczka Sławomiry

Jolanta Samulewicz

ur. 14.07.1974 w Gdańsk

rodzice: Stanisław, Halina Cyparska

stan cywilny: panna

Praca:

1997 – Wojskowy Klub Sportowy „Flota” Gdynia – sekcja strzelecka

1997 – trener II kl.

2003 – trener I kl.

2010 – trener kl. „M”

od 1997 roku trener współpracujący z Polskim Związkiem Strzelectwa Sportowego
(z trenerem kadry narodowej juniorów w pistolecie)

od 2007 roku trener kadry narodowej juniorek w pistolecie

Wykształcenie:

1993-1997 – Akademia Wychowania Fizycznego w Gdańsk, tytuł – magister wydziału fizycznego, specjalności: żywienie człowieka oraz trenerska

1995-1997 – Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, tytuł – trener kl. II w strzelectwie sportowym

1999-2000 – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – studia podyplomowe w zakresie pomocy psychologicznej

2001-2002 – Centralny Ośrodek Sportu w Warszawie, tytuł – trener kl. I w strzelectwie sportowym

2007 – Centralny Ośrodek Sportu w Warszawie – kurs na tytuł trenera klasy „M” Polski Związek Strzelectwa Sportowego – kursy doskonalenia zawodowego, w latach – 2004-2011 (również jako wykładowca)

Sędzia strzelectwa sportowego – „Klasa Państwowa”

Instruktor rekreacji ruchowej – narciarstwo jazdowe

Szpek trenowała razem z naszą olimpijką. Startowała w ME juniorów w strzelaniu kulowym, zdobywała medale mistrzostw Polski juniorów w pistolecie sportowym.

Nadszedł czas wyboru szkoły wyższej. W klubie zaczęto namawiać młodą dziewczynę na studia w AWF. Nie bez oporu ze strony bezpośrednio zainteresowanej. – Trenerka mnie nie pociągała – wspomina dzisiaj J. Samulewicz. – Chciałam być dobrą zawodniczką i studiować ekonomię na Uniwersytecie Gdańskim, los się jednak tak ułożył, że przyjęli mnie na AWF bez egzaminu, na uniwerku już się nie pojawiłam. Wbrew początkowym oporom studia bardzo się mi spodobały, powoli dojrzałam do bycia trenerem. Dodajmy nie bez wpływu Cezarego Staniszewskiego, który widać szybko dostrzegł w młodej podopiecznej cechy predestynujące ją do zawodu trenera i cały czas motywował swoją ówczesną zawodniczkę. - Odczuwałam duże wsparcie ze strony ludzi z mojego otoczenia, którzy utwierdzali mnie w podjętej decyzji – przyznaje J. Samulewicz. – Zresztą później, kiedy zaczęłam współpracować z kadra narodową – również.

Wystarczy przeczytać informacje zamieszczone w ramce, żeby się zorientować, iż u naszej bohaterki początkowe opory przeistoczyły się w fascynację zawodem; prowadzenie treningów i wy myślanie niekonwencjonalnych zadań za wodnikom – jak wyznaje – potrafią pochłonąć ją bez reszty. Sport strzelecki niemal zupełnie zaanektował jej życie. Zupełnie



„Najlepsza Trenerka Roku”.

Nagrody i wyróżnienia:

- 1999 – nagroda zespołowa drugiego stopnia – Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki
- 2001 – nagroda zespołowa drugiego stopnia – Urząd Kultury Fizycznej i Sportu
- 2002 – nagroda zespołowa drugiego stopnia – Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu
- 2003 – główna nagroda PKOL-u w konkursie „Trenerka Roku 2002”
- 2003 – nagroda zespołowa drugiego stopnia – Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu
- 2004 – nagroda zespołowa drugiego stopnia – Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu
- 2005 – nagroda zespołowa drugiego stopnia – Ministerstwo Sportu
- 2007 – nagroda zespołowa drugiego stopnia – Ministerstwo Sportu i Turystyki
- 2008 – nagroda zespołowa drugiego stopnia – Ministerstwo Sportu i Turystyki
- 2010 – nagroda indywidualna pierwszego stopnia – Ministerstwo Sportu i Turystyki
- 2011 – nagroda zespołowa drugiego stopnia – Ministerstwo Sportu i Turystyki
- 2012 – główna nagroda PKOL-u w konkursie „Trenerka Roku 2011”

Osiągnięcia w pracy trenerskiej w Kadrze Narodowej Juniorek (od 2007 roku):

Milena Szustorowska (Gwardia Warszawa) – 2. miejsce na ME lipiec 2007 (Granada – ESP) w ps 30+30 wynikiem 573+198

Milena Szustorowska (Gwardia Warszawa), Aleksandra Maciejewska (Śląsk Wrocław), Katarzyna Dubicka (Gwardia Zielona Góra) – 2. miejsce zespołowo na ME lipiec 2007 (Granada – ESP) w ps 30+30

Milena Szustorowska (Gwardia Warszawa) – 6. miejsce na ME – 24.02-02.03.2008 (Winterthur – SUI) w ppn 40 wynikiem 378+89,5

Olga Guzik (Wawel Kraków) – 8. miejsce na ME – 24.02-02.03.2008 (Winterthur – SUI) w ppn 40 wynikiem 376+89,4

Milena Szustorowska (Gwardia Warszawa), Olga Guzik (Wawel Kraków), Justyna Grabowska (Zawisza Bydgoszcz) – 1. miejsce zespołowo na ME – 24.02-02.03.2008 (Winterthur – SUI) w ppn 40

Milena Szustorowska (Gwardia Warszawa), Olga Guzik (Wawel Kraków), Katarzyna Dubicka (Gwardia Zielona Góra) – 2. miejsce zespołowo na ME – 07-13.07.2008 (Pilzno – CZE) w ps 30+30

Milena Szustorowska (Gwardia Warszawa) – 6. miejsce na ME – 07-13.07.2008 (Pilzno – CZE) w ps 30+30 wynikiem 573+189,0

Karolina Baszeń (Hamer Kozienice) – 5. miejsce na ME – 2010 (Meraker – NOR) w ppn 40 wynikiem 381

Karolina Baszeń (Hamer Kozienice), Wioleta Szymańska (Śląsk Wrocław), Dominika Bartosz (Lesna Leszno) – 3. miejsce zespołowo na ME – 2010 (Meraker – NOR) w ppn 40

Karolina Baszeń (Hamer Kozienice), Katarzyna Dubicka (Gwardia Zielona Góra), Justyna Sienkiewicz (Kaliber Białystok) – 3. miejsce zespołowo w MŚ w Monachium 2010 w ppn 40

Karolina Baszeń (Hamer Kozienice) – 1. miejsce w AMŚ we Wrocławiu w 2010 ppn 40 wynikiem 387

Karolina Baszeń (Hamer Kozienice), Milena Szustorowska (Gwardia Warszawa), Sandra Stankiewicz (Flota Gdynia) – 1. miejsce zespołowo w AMŚ 2010 Wrocław w ppn 40

Joanna Tomala (Promień Bochnia) – 1. miejsce w ME Juniorów w Brestii – marzec 2011 rok – wynikiem 382 w ppn 40



Na stanowisku.

prywatnym pasjom poświęca niewiele czasu. – Jest parę zajęć, które lubię robić – opowiada. – Strzelectwo umożliwiło mi nauczenie się jazdy na nartach, prywatnie rozwijam się w tym kierunku. Jeżeli jest taka możliwość, to ruszam znad morza w góry, by poszusować na deskach. Naukami też do tego innych; prawie cała moja rodzina jeździ na nartach i bawimy się przy tym doskonale. Uwielbiam moich siostrzeńców, lubię im pokazywać nowe rzeczy i zarażać sportem w różnych jego przejawach. Lubię czytać książki zarówno kryminały, jak i literaturę określana, jako poważniejszą. Mam odrobinę zacięcia matematycznego, stąd dużo radości sprawia mi budowanie różnych aplikacji w excelu, znowu pomocnych w pracy trenerowej... Interesuję się psychologią, wszystko jednak i tak kręci się wokół strzelectwa – rozmówczyni konstataje z uśmiechem.



ME w Meraker (2010): brąz drużynowo (K. Baszeń, Wioletta Szymańska i Dominika Bartosz).

Karolina Baszeń (Białystok) - 5. miejsce w ME Juniorów w Brestii – marzec 2011 rok – wynikiem 378 w ppn 40

Joanna Tomala (Promień Bochnia), Karolina Baszeń (Białystok), Dominika Bartosz (Lesna Leszno) – 1. miejsce zespołowo w ME Juniorów w Brestii – marzec 2011 rok w ppn 40

Joanna Tomala (Promień Bochnia) – 7. miejsce w ME w Belgradzie – sierpień 2011 w ps 30+30

Joanna Tomala (Promień Bochnia), Karolina Baszeń (Białystok), Justyna Sienkiewicz (Kaliber Białystok). – 4. miejsce zespołowo w ME Juniorów w Belgradzie – sierpień 2011 rok w ps 30+30

Joanna Tomala (Promień Bochnia) – 1. miejsce w ME Juniorów w Vierumaeki (FIN) – marzec 2012 rok – wynikiem 381 w ppn 40

Klaudia Breś (Zawisza Bydgoszcz) – 4. miejsce w ME Juniorów w Vierumaeki (FIN) – marzec 2012 rok – wynikiem 380 w ppn 40

Joanna Tomala (Promień Bochnia), Klaudia Breś (Zawisza Bydgoszcz), Ewelina Kocięda (Społem Łódź) – 1. miejsce zespołowo w ME Juniorów w Vierumaeki (FIN) – marzec 2011 rok w ppn 40

– Co do wyróżnienia w konkursie, trenerka wyznaje, że sprawiło jej ono wielka radość, tym bardziej, że podczas lutowych mistrzostw Europy jej podopieczne powtórzyły sukcesy sprzed roku, zdobywając złote medale zarówno indywidualnie, jak i zespołowo. – Można powiedzieć, że strzelectwo jest sportem kobiecym – stwierdziła w okolicznościowym wystąpieniu po otrzymaniu tytułu „Trenerki Roku”. – Liczą się w nim bowiem cechy, które przypisuje się głównie panom: cierpliwość, dokładność i wrażliwość – uzasadniła swoją tezę. No cóż, z najlepszą trenerką nie wypada się spierać... Wypada natomiast życzyć jej jeszcze wielu osiągnięć w trudnym zawodzie trenera strzelectwa sportowego...

Podsumowanie:

Medale indywidualne z ME – 3

Miejsca finałowe w ME – 9

Medale drużynowe z ME – 6

Medale drużynowe z MŚ – 1

Medale indywidualne z AMŚ – 1

Medale drużynowe z AMŚ – 1



Gratulacje poała i mistrz pięcioboju Zbigniewa Pacelta.



W Bresci (2011): złoto indywidualnie (Joanna Tomala) i drużynowo (+ K. Baszeń i Dominika Bartosz).



Od lewej: Dorota Idzi, przewodnicząca Komisji Sportu Kobiet, J. Samulewicz, najlepsza trenerka 2011 r. i Andrzej Kraśnicki, prezes PKO.

Na ucho

Przed kilku laty łódzka prasa donosiła ze zdziwieniem i trwogą: – Niewidomi biorą się do strzelania! Poprzewracało się im w głowach! Nie mają bezpieczniejszych zajęć?! – Anna Grabowicz, prezes łódzkiego KSN „Omega” i jej poprzednik na tym stanowisku, obecnie wiceprezes klubu Włodzimierz Sajdych przypominają początki działalności w sporcie kojarzonym raczej z precyzją widzenia i celnym okiem. Uśmiechają się na wspomnienie dość powszechnego zaskoczenia: – Czy oni wiedzą gdzie strzelają, skoro nie widzą? – pytano wówczas z niedowierzeniem podszytym obawą. Władysław Frontczak, szef strzelectwa sportowego w łódzkim „Społem” i opiekun ociemniałych strzelców, dzisiaj uśmiecha się na te wspomniki, ale też przyznaje, że musiał mieć nietęgą minę, kiedy redaktor Expressu Ilustrowanego Edward Mazurkow, widać mniej przestraszony od swoich kolegów, zorganizował spotkanie z przedstawicielami KSN „Omega”. Dzisiaj moi rozmówcy podkreślają rolę dziennikarza w spopularyzowaniu nowej pasji ludzi z dysfunkcją wzroku i wyrażają mu wdzięczność.

W. Sajdych już wcześniej trenował strzelanie na symulatorze. Na co dzień pracował w spółdzielni niewidomych, w której przed laty powstał pomysł zorganizowania zajęć sportowych: – Ludzie mieli potrzebę zaangażowania się w sport – wspomina dzisiaj pan Włodzimierz. W obecnej formie organizacyjnej KSN „OMEGA” w Łodzi powstał w 1992 r., jako kontynuacja działalności sportowej niewidomych zaangażowanych w sport, zatrudnionych w nieistniejącej już dziś spółdzielni pracy zrzeszonej w Okręgowym Związku Spółdzielni Inwalidzkich i związanej z Polskim Związkiem Sportu Niepełnosprawnych „START”. Kiedy na początku lat 90. spółdzielnie się rozpadły „Start” zmienił swoją politykę wobec do-tychczasowych podopiecznych... Łódzcy niewidomi postanowili więc zorganizować się sportowo sami. Wystąpili o przyznanie lokalu na potrzeby klubu. Otrzymali



Specjalna tarcza.

pomieszczenie. Na początku rozwijali kręgle, szachy... Ta ostatnia dyscyplina zorganizowała się w „CROSS”, a ten popularyzował powstawanie klubów w kraju. W regionie powołano ich 5, w Polsce – do ub.r. – już 37. KSN „Omega” zrzesza dzisiaj ok. 140 członków.

Klub działa w strukturach Stowarzyszenia Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Niewidomych i Ślabowidzących „CROSS” (sporty masowe), oraz Związku Kultury Fizycznej „OLIMP” (kolarstwo i strzelectwo). Rozmówcy podkreślają, że dzięki zrozumieniu likwidatora byłej spółdzielni pracy niewidomych, jak i obecnego właściciela budynku, w którym „Omega” funkcjonuje, opłaty za lokum nie rujnują klubu i pozwalają na cotygodniowe spotkania w sekcjach: szachowej, warcabowej, brydżowej, wioślarskiej i strzelectwa z użyciem symulatora laserowego.

Uprawianie dyscypliny strzeleckiej w „OMEDZE” zaczęło się przed laty od kupienia w Czechach kompletu broni laserowej, tarcz podłączonych do komputera, odpowiedniego oprogramowania czujników, słowem wszystkiego co umożliwia naprowadzanie broni na cel



Od lewej: Włodzimierz Sajdych, Antonii Kamiński.

za pomocą sygnału w słuchawkach. Następny etap rozwoju strzelectwa niewidomych z „OMEGI”, to już strzelanie z broni pneumatycznej. Początkowo z wiatrówki – „dość prymitywnej” – jak mówią rozmówcy, ale umożliwiającej oswajanie się z bronią. Po ok. 2 latach raczkowania zaczęli się „rozglądać” za odpowiedniejszym sprzętem. Znaleźli taki, niestety obarczony podstawową wadą, sprzęt jest dość kosztowny: karabin pneumatyczny z lunetą „Sworowskiego”, to wydatek około 11 tysięcy zł, a jeszcze cena ubioru strzelca - ponad 1,5 tys. i inne dodatki?... To dużo, jak na zasobność portfela nie tylko zresztą niewidomych sportowców. Na szczęście prawa rynku sprawiły, że ceny broni, przystosowanej specjalistycznie na potrzeby niewidomych, nieco zmalały. Nie na tyle jednak, żeby uzbrojenie i ubranie zawodników nie przewracało budżetów



Pod czujnym okiem asystenta...

klubów do góry nogami. Wsparcie przyszło ze strony ZKF „Olimp”; pierwsze zakupy związkowi wzbogacili niewidomych strzelców o 6 szt. broni. Według rozdzielnika Łodzi przypadł jeden zestaw. Reszta poszła do innych ośrodków, a jest ich już w Polsce kilka: Olsztyn, Przemyśl, Białystok, Ława, Bielska-Biała... w kolejce czekają m.in.: Bydgoszcz, Chorzów i inne ośrodki... Z samego już tylko pobieżnego porównania liczby kupionych zestawów z mapą miejsc, w których uprawia się strzelectwo niewidomych wynika, że brak sprzętu nadal doskiera strzelcom; w sekcjach strzeleckich w kraju ćwiczy ich już ok. 90. Nie wszyscy wprawdzie uczestniczą w dużych zawodach, ale nawet ci, którzy biorą w nich udział, korzy-

stają po kilku, czy nawet kilkunastu z tego samego sprzętu.

Kiedy niewidomi strzelcy z Łodzi uzbroili się już w karabin pneumatyczny z lunetą uznanej firmy, umożliwiający rywalizowanie na zawodach, stanęli przed potrzebą znalezienia instruktora i odpowiedniego miejsca do treningów; wszak poważne przygotowania do rywalizacji w broni pneumatycznej muszą się odbywać na profesjonalnej strzelnicy, pod okiem doświadczonego szkoleniowca. – Poszukiwaliśmy kogoś, kto poświęciłby nam czas... i serce – wyznają rozmówcy. – Trafiliśmy do KS „SPOŁEM” i Władysława Frątczaka. O tym, że strzelectwo zna od podszewki wiedzieliśmy się już wcześniej. Natomiast w wielką radością się przeko-



...bądź asystentki.



„Widzieć” uszami.

naliśmy, że znaleźliśmy w panu Władku osobę o wielkim wielkiej cierpliwości do niecodziennych przecież podopiecznych; wspiera nas profesjonalnie i z wielką pasją! To dzięki pozyskanym przy jego pomocy sponsorom zakupiony został drugi egzemplarz broni pneumatycznej. Jako opiekun poświęca naszym kolegom bardzo dużo czasu. Są tego wymierne efekty; podopieczne Władysława Frątczaka zdominowały się w ściszej czołówce krajowej. W 2010 i 2011 r. roku zdobyły medale na mistrzostwach Polski niewidomych i słabowidzących – patrz: <http://www.psss.org.pl/>

Wspomniany drugi egzemplarz broni został kupiony przy okazji organizowania w Łodzi ubiegłorocznego mistrzostw Polski. Można by powiedzieć, że na rodzime warunki Łódź, mająca do dyspozycji 2 karabiny, jest potentatem. Niestety zapotrzebowanie jest o wiele większe, brakuje zwłaszcza kosztownego oprzyrządowania. Dopiero w konfrontacji z zawodnikami innych krajów nasi sportowcy uświadamiają sobie niezrealizowane potrzeby sprzętowe. Talentów nie brakuje, w 2011 r. polska 6-osobowa reprezentacja uczestniczyła w mistrzostwach Europy w strzelaniu z broni pneumatycznej osób niewidomych i słabowidzących. Zawody odbywały się w Nitrze na Słowacji. Polska zdobyła złoty medal za sprawą Andrzeja Janczaka z chorowskiej „Karolinki”, która dwukrotnie jeszcze uplasowała się na 4. miejscach w innych konkurencjach.



Korygowanie postawy.

Łódź reprezentowały dwie zawodniczki (zajęły 6 i 8 miejsce). Właśnie chociażby na ME reprezentanci Polski mogli podzielić się wspaniałym wyposażeniem zagranicznych zespołów, które posiadają karabiny pneumatyczne dużo wyższej klasy, nie wspominając już o ubiorach strzeleckich i sprzęcie pomocniczym. Ponadto każdy zawodnik posiada broń wyłącznie do własnego użytkowania... Bez sponsorów nie mamy możliwości dogonienia czołówki w tym aspekcie, chociaż nadzieję na zakupienie jeszcze 2 karabinów nabiera rumieńców.

W światowym strzelectwie osób niewidzących funkcjonuje zasad, że każdy zawodnik powinien mieć nie tylko indywidualne wyposażenie, ale też współpracować z osobistym asystentem, tak ustawieni przyjechali do Polski Słowacy. – Mają w swym gronie mistrza świata, wykosili nas – przyznaje W. Sajdych z uśmiechem. My nie mamy takich warunków jak sąsiadzi z południa, dla tego u nas zawodnicy dobierają się koleżeńsko, korzystają często ze wsparcia tego samego asystenta. – Nie możemy słabowidzącym strzelcom ograniczać możliwości uczestniczenia w zawodach z powodu braku środków na asystenta! – przedstawiają racie A. Grabowicz i W. Sajdych. – Pomagamy, jak możemy, trzeba pamiętać, że asystentem niewidomego strzelca nie może być ktośkolwiek, nie chodzi przecież tylko o zaprowadzenie zawodnika na stanowisko! Asystent musi mieć pojęcie o strzelectwie sportowym niepełnosprawnych, inaczej zamiast pomagać, bardziej może przeszkadzać.

W ubiegłorocznego mistrzostwach Polski Niewidomych i Ślabowidzących w Łodzi startowało ok. 50 zawodników. Na naszych mistrzowskich arenach gościliśmy już wspomnianych zawodników ze Słowacji. Od czasu nawiązania kontaktów z naszymi sąsiadami z dotu mały datuje się wejście polskich strzelców z dysfunkcją wzroku na wyższy poziom tego sportu. Żeby umożliwić jak największej liczbie zainteresowanych uczestniczenie w rywalizacji, organizatorzy

zawodów bardzo ograniczają swoje oczekiwania finansowe; np. uczestnicy MP w Łodzi płacili tylko startowe. Przed dwoma laty mistrzostwa Polski odwiedził przewodniczący Międzynarodowej Organizacji Sportu Niewidomych.

Zaangażowanie



Mistrzyni też potrzebuje asysty...



...Aleksandra Janczek (Karolinka Chorzów), mistrzyni Polski.

wstrzelectwo czynią też starania, aby również dyscyplina w wykonaniu niewidomych dołączyła do programu igrzysk paraolimpijskich. Trwają też rozmowy o połączeniu organizacji „CROSS” i „Olimp” w jeden Polski Związek Sportowców Niewidomych. Mimo tak poważnej utrudnności wśród ludzi z dysfunkcją wzroku nie brakuje chętnych nie tylko do uprawiania strzelectwa, ale i angażowania się w organizowanie rywalizacji osób niepełnosprawnych wzrokowo; moi rozmówcy Anna Grabowicz i Włodzimierz Sajdych przez wiele lat pełnili funkcje we

władzach centralnych stowarzyszenia CROSS, p. Włodzimierz – w prezydium stowarzyszenia, zaś p. Anna – w komisji rewizyjnej (przewodnicząca).

wgg

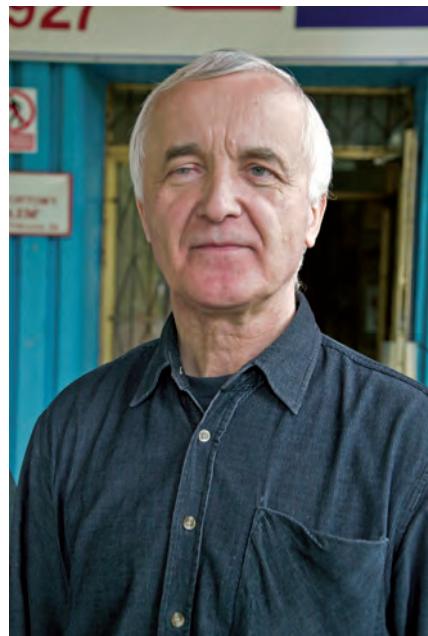
Fot. Włodzimierz G. Gałecki



W. Sajdych, W. Frontczak, Anna Grabowicz.

W tonacji „10”

Rezultat 589 p. widniejący na samej górze tablicy wyników ubiegłorocznych mistrzostw Polski Niewidomych i Śląbowidzących robił wrażenie i wyróżniał się spośród pozostałych. Nawet jeśli uwzględnić, że osoby z upośledzonym wzrokiem strzelają z karabinków pneumatycznych do tarcz pistoletowych. Mój szacunek dla autora tego wyniku wzrósł jeszcze bardziej, kiedy sam spróbowałem wcielić się w rolę słabowidzącego i naprowadzić karabin na środek tarczy za pomocą akustycznego sygnału w słuchawkach. Najpierw luzacko (przecież widzę!) złożyłem się po myśliwsku, z torbą fotograficzną przewieszoną na ramieniu i przeszło 2-kilogramowym aparatem fotograficznym dyndającym na szyi; broń z celownikiem akustycznym tańczyła niemiłosiernie, od czasu do czasu wydając jedynie mizerne „bip”. Gdzież tam jeszcze do rosnącego wysokiego dźwięku, sygnalizującego zbliżanie się do środka górnej tarczy celowniczej, co się przekłada na upragnioną „10” w dolnej tarczy wynikowej?... Pokorne odłożenie sprzętu foto i poważniejsze potraktowanie zajęcia na stanowisku nie na wiele się zdało i raczej nie z powodu kontuzji z młodości, uniemożliwiającej wykonanie charakterystycznego dla postawy stojącej stabilizującego łamańca w biodrach... Najbardziej przeszkadzało to... że widzę; oczy same się otwierały odruchowo i zza ślepego jak dla mnie celownika optoelektronicznego, przypominającego lunetę, wyglądały na tarczę, niwcząc możliwość trafienia... Ponowne zamknięcie oczu i próba uruchomienia wyobraźni, i znowu powieki się lekko rozchylają, jak u ukradkowego podglądacza, który udaje, że nie patrzy. Kilka prób i od całkowitego blamażu uratowała mnie konieczność udokumentowania kolejnego wydarzenia zawodów. – Jak oni to robią, że niemal po omacku wchodzą na stanowiska, wprowadzani i ustawniani przez asystenta, a potem trafiają w czarne raz za razem? – myślałem z niedowierzaniem.



Jerzy Załomski.

Praktyka jednak zadawała kłam moim wątpliwościom; niewidomi mogą nie tylko strzelać, ale i trafiać mistrzowsko. – Naprowadzać na cel może nie tylko wprawne oko, ale również dobry słuch – Jerzy Załomski, autor wspomnianego na wstępie doskonałego rezultatu, starał się mi przybliżyć za-wiłości uprawianych przez siebie konkurencji. – Strzelanie trenujemy z broni laserowej (z pistoletem i karabinkiem) i z broń pneumatycznej. W obydwu przypadkach przy celowaniu oczy zastępuje nam słuch. Specjalna luneta „Swarowskiego”, w której wyposażony jest karabin pneumatyczny, przetwarza kolor strzeleckiej tarczy celowniczej na dźwięk. Im bliżej dziesiątki, tym tonacja jest wyższa. Uszy strzelca muszą wyłapać subtelne różnice w barwie dźwięku. Podczas

konkurencji strzelec musi doskonale zapamiętać tonację dziesiątki. Dlatego przy tym strzelaniu skupienie się jest aż tak ważne – podkreśla pan Jerzy. – Wśród wielu dźwięków otoczenia niewidomy strzelec musi znaleźć i wykorzystać tylko ten jeden właściwy, ten który pozwoli uzyskać upragnioną dziesiątkę.

J. Załomski na MP niewidomych i słabowidzących przybył z Bielska-Białej, by z powodzeniem walczyć o kolejny tytuł mistrzowski. Uśmiecha się sympatycznie, charakterystycznie mrugając oczy, wydawać by się mogło dla ochrony przed ostrym słońcem. – Gdybym miał lepszą broń, wynik byłby jeszcze wyższy – odpowiada na moje gratulacje. – Wyznaje, że zawsze lubił strzelanie... Z wzajemnością; już w wojsku uzyskiwał bardzo dobre wyniki na strzelnicy. W 1973 r. miał wypadek w pracy; doznał oparzenia wapnem obu gałek ocznych. Zapadła noc, aż do 1990 r. obecny mistrz strzelania niewidomych widział bardzo, bardzo słabo.



Można strzelać.



Sprzętu ciągle brakuje.



Współpraca.

Operacja przeszczepu rogówki sprawiła, że wzrok odzyskał sprawność w 40 proc. Niestety, trzy lata temu, po niemal 20 latach, organizm odrzucił przeszczep. – Wzrok siadał – jak to sam określa zawodnik, jednak bez śladów załamania w głosie: – Czekam na ponowny przeszczep, mam nadzieję, że znowu będę lepiej widział? – komunikuje i sprowadza rozmowę na temat broni, której brak, jak wynika z wypowiedzi większości zawodników i trenerów upośledzonych wzrokowo strzelców, stanowi największą błądkę środowiska. – W stowarzyszeniu Olimp mamy 6 karabinków – wyliczający rozmówca. – Finalizujemy zakup jeszcze 2 sztuk z celownikami optoelektronicznymi, plus jeszcze dwóch celowników. Ponadto koledzy w Przemyślu kupili 2 szt. broni, Łódź – dodatkową... Najtańsza wiatrówka, to wydatek ponad 5 tys. zł. Do tego celownik w podobnej cenie. Na naszych zawodach wiele osób strzela z jednej broni. Polscy zawodnicy nie mają, jak chociażby potudniowi sąsiadzi, broni indywidualnej – J. Załomski z nutką sportowej zazdrości wspomina zawodników Czeskich i Słowackich, którzy wyposażeni w „porządną broń aluminiową” zdobywają trofea na mistrzostwach świata. Osobista broń, to wielki handicap, dobrana indywidualnie pozwala nie tylko na skuteczniejsze treningi, ale przede wszystkim na zmniejszenie odległości między tarczami celowniczą i wynikową,

– to powoduje mniejsze „przekoszenie” – określa mój rozmówca – między punktem celowania i trafienia. A mniejsza paralaksa między tymi punktami, to mniejsze zafałszowanie sygnału celowniczego wymagające poprawki.

Jak przed tysiącem lat w chrześcijaństwie, tak obecnie Czesi, ale i Słowacy

są zdecydowanie bardziej zaawansowani w strzelectwie osób niepełnosprawnych wzrokowo? Przed ponad dziesięcioma wiekami przyjęliśmy z południa religię, a teraz korzystamy z doświadczeń naszych słabowidzących pobratymców na stanowiskach strzeleckich. Dość powiedzieć, że np. Słowacy już 20 lat organizują mistrzostwa swego kraju tej kategorii strzelców. Potudniowi sąsiadzi są zdecydowanie bardziej zaawansowani, ale nie oznacza to, że ta forma aktywności niewidomych ma tam masowy charakter: – Mają niewielu zawodników – informuje J. Załomski. – Natomiast dysponują dobrym wyposażeniem i powszechnie współpracując z indywidualnie dobranymi asystentami. Do tego powinniśmy dążyć! – podkreśla rozmówca.

Podczas ubiegłorocznych mistrzostw Polski w Łodzi pan Jerzy po raz pierwszy korzystał z pomocy asystenta na tak ważnych zawodach, a w ogóle – po raz 2. w swej karierze; na stanowisku wspierał go kolega, który przwiózł konkurencyjną ekipę z Olsztyna. Nie tylko strzelanie z tej samej broni, ale też wzajemna pomoc, niezależnie od reprezentowanego klubu, są typowymi znakami rozpoznawczymi środowiska, co chyba najlepiej świadczy o atmosferze wśród tej grupy strzelców...

Jerzy Załomski strzelanie pneumatyczne uprawia od zaledwie 2 lat. Dłużej strzela z broni laserowej. Od 3 lat jest mi-

strzem Polski w broni długiej i w dwuboju. Z pistoletu był 2. i 3. Zdobywa Puchary Polski – Wolę broń długą – wyznaje. – Chociaż pistolet ćwiczę mocniej, ale przy broni krótkiej ulegam większym emocjom. Jak się przyznał, przed zawodami rangi mistrzostw Polski trenuje nawet 2 razy dziennie.



„Luneta”

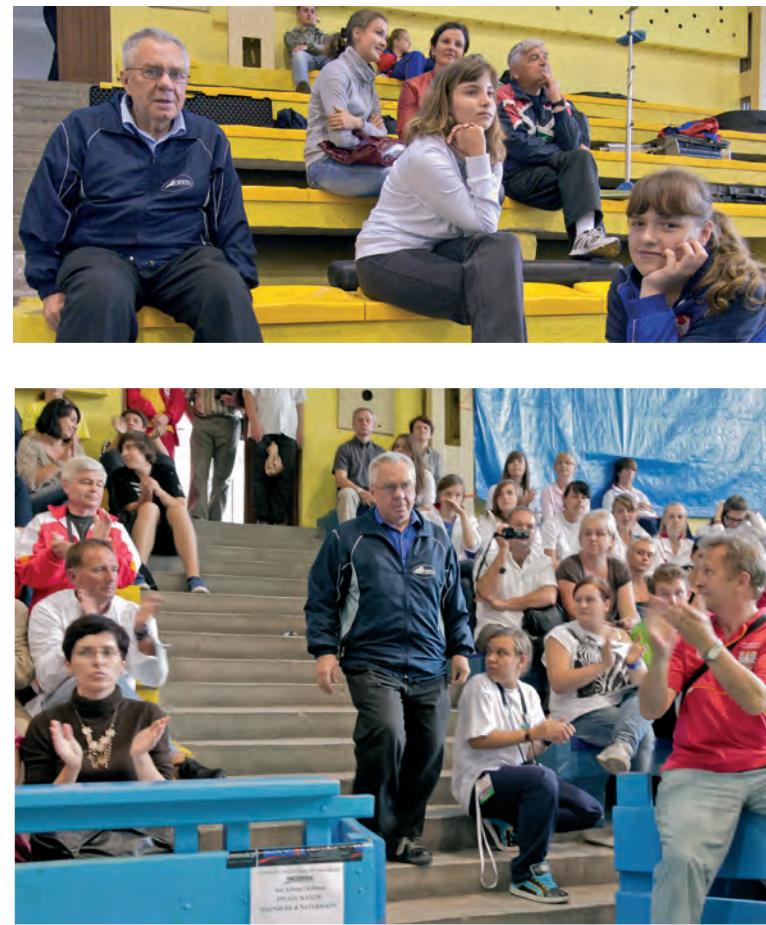


Jak mistrzyni z mistrzem: Załomski – Janczek.

Czy kolejne tytuły mistrzowskie mają wpływ na rozwiązywanie kłopotów sprzętowych zawodnika klubu „Pionek” Bielsko-Biała? Raczej nie, mistrz pisał do władz lokalnych, odpisali, że doceniają sukcesy, ale brakuje środków... – No cóż, może sytuacja się poprawi, kiedy Stowarzyszenia „Olimp”, CROSS i część „Startu” zrzeszająca sportowców niewidomych się zjednoczą? – J. Załomski mówi z nadzieję w głosie.

wgg

Zdjęcia Włodzimierz G. Gałecki



Gdzie jest „Generał”?

– Ee, wkrótce zatęskni do sportu! – co bardziej zorientowani komentowali zapowiedź „Generała”, że odchodzi na emeryturę! Trzeba jednak przyznać, że wieść gruchnęła nagle i zamieszała w światku strzeleckim. Nie tylko dlatego, że przy takich okazjach odczuwamy niemal namanie upływu czasu, nagle zdajemy sobie sprawę z mnogości przeszłych wydarzeń, podczas których kogo, jak kogo, ale Henryka Andersa spotykało się na strzelnicach od zawsze! Czy to w roli sędziego, czy szkoleniowca prowadzącego leszczyńską bądź wojewódzką drużynę tak podczas zgrupowań, jak i zawodów, zwłaszcza z udziałem dzieci i młodzieży. Zawsze z uwagą przyglądającego się wydarzeniom na osiach, z nieco nachmurzoną miną, jakby zasępioną, z lekkim tylko uśmiechem po kolejnym sukcesie swoich podopiecznych, emocjonalnie przekazującego trenereskie uwagi, nieskorego przy tym do przesadnego chwalenia zawodników, jak to

bywa w przypadku człowieka, który niejedno w życiu przeżył i doskonale wie, że nadmierne niauczenie młodego zawodnika niczemu nie służy. Właśnie z młodzieżą Henryk Anders świętował największe sukcesy szkoleniowe. Wystarczy wspomnieć, że właśnie spod ręki popularnego „Generała” wyszli tak znani strzelcy, wychowankowie leszczyńskiego klubu jak: Beata Sobecka, Katarzyna Zbyszewska, Anna Szymkowiak, czy Paweł Wojciechowski.

Zapewne też dlatego znany i ceniony trener „Lesny” Leszno właśnie ubiegłoroczny finał Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży wybrał jako arenę ogłoszenia swej decyzji. Dostał owacje na stojąco od kolegów szkoleniowców, działaczy i zgro-



madzowej licznie młodzieży, oraz okolicznościowy adres od Tomasza Kwietnia, prezesa PZSS, który we wręczonym tekście, poza gorącymi podziękowaniami i dowodami wielkiego uznania pracy trenereskiej, popularyzatorskiej, i organizatorskiej w sporcie strzeleckim, wyraził też nadzieję, że podjęta decyzja o zakończeniu czynnej działalności szkoleniowej, nie oznacza całkowitego rozbratu z naszym ukochanym sportem. Oczekiwanie zrozumiałe w odniesieniu do postaci strzelec-

twa sportowego, która m.in. za udział w powołaniu wielce zasłużonego polskiemu sportowi Klubu Strzeleckiego „Lesna” w Lesznie oraz wybitne osiągnięcia zarówno w roli trenera strzelectwa sportowego, wychowawcy młodzieży, współtwórcy sukcesów międzynarodowych i krajowych czołowych wychowanek leszczyńskiego klubu, jak i sędziego klasy państwowej, oraz działacza, za wielkie zaangażowanie i długolatnią pracę w kulturze fizycznej był wielokrotnie wyróżniany odznaczeniami państwowymi, resortowymi i związkowymi m.in.: Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”, Złotą Odznaką Honorową PZSS...

Drogi Henryku – powiedział prezes PZSS. – Twoje osiągnięcia na trwale zapisały się w annałach polskiego strzelectwa.

Składając te podziękowania w imieniu strzeleckiej rodziny pozwolę sobie na wyrażenie nadzieję, że podjęta decyzja oznacza jedynie zakończenie pewnego etapu Twej sportowej przygody. Liczę, że nadal będziemy mogli spotykać Cię na strzelnicach w dobrym zdrowiu i w pełni sił.

Można sądzić, że życzenia prezesa trafity na podatny grunt, a „General” rzeczywiście nie zgubił się wśród emerytów uprawiających ogródki i oglądających telewizję. Jakiś czas temu Henryk Anders podjął nowe wyzwanie i znalazł się w Rawiczu... Nie, nie!... Bez obaw... W „Bociku” Rawicz, młodym duchem klubie, który od kilku lat przężnie rozwija się na granicy Wielkopolski. Dynamiczni działacze stowarzyszenia, wspierani przez doświadczonego trenera, już odnotowują sukcesy, od niedawna nie tylko na polach do rzutków.

Również redakcja „Strzelectwa Sportowego” przyłącza się do podziękowań za dotychczasowe osiągnięcia i życzy Henrykowi Andersowi dalszych sukcesów w przyszłości. A na tytułowé pytanie odpowiadamy: „General” jest na miejscu!...

Wga

Fot. Włodzimierz G. Gałecki



Kraków – narodziny Okręgowego Związku

„Uczynić młodzieżca zręcznym i nauczyć go strzelać celnie”

Józef Piłsudski

W 1929 roku utworzono Okręgowy Związek Strzelectwa Sportowego w Krakowie. To bardzo łatwe zdanie do napisania. Ale trzeba je jeszcze uzasadnić w sposób logiczny; obierając kryterium prawdy historycznej, jako obiektywnego, lecz bezwzględnego sędziego.Więcej! Należy udowodnić prawdziwość tej – ciągle jeszcze – hipotezy. Czy po upływie tylu lat jest to możliwe? Świadkowie historii odeszli z przestrzeni życia, dokumenty uległy rozproszeniu (lub zniszczeniu). Często, pozostała tylko ułomna ludzka pamięć, dająca rozmyty obraz niekompletnych przekazów, skłaniający jednak do poszukiwań i poznawania zapomnianych dziejów.

Na szczęście daje też o sobie znać ludzki upór – siła sprawcza, motor napędowy poszukiwań. To on, niczym „wywoływacz w ciemni fotograficznej” ukazuje nam oczom kolejne obrazy z historii. Wspiera próby rekonstrukcji. Te obrazy są często wyblakłe z upływu czasu, przybierają postać fotografii bez podpisu albo notatki prasowej lub też cudem zachowanego dyplому z zawodów strzeleckich. Nasuwają zasadnicze pytania: kim byli ludzie, którzy tworzyli naszą historię? Czy w naszej mocy jest ich odnaleźć; ukazać te zasłużone Postacie? Zatem wspólnie prześledźmy kulisy narodzin organizacji tak ważnej dla naszej społeczności.

Jeszcze tylko jedno pytanie: dlaczego wybrano¹ akurat rok 1929? Przecież w Krakowie już wcześniej organizowano duże zawody sportowe w strzelectwie. Z drugiej strony Polski Związek Strzelectwa Sportowego utworzono w 1933 r. Czy więc jesteśmy świadkami jakiegoś mitu, przywołanego li tylko dla podbudowania patriotyzmu lokalnego?! Pragnę Cię uspokoić drogi P.T. Czytelniku niniejszego tekstu – urodziny miały naprawdę

miejsce przed ponad 80 laty... zaś artykuł, który przeczytasz za chwilę, jest tekstem opracowanym – po raz pierwszy – na podstawie badań historycznych, zebranych relacji oraz innych (odnalezionych) źródeł. A więc do rzeczy:

Dzieje się to w Krakowie podczas środkiej zimy Anno Domini 1929. Jest środa 16 stycznia. Miejsce akcji, to koszary im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Rajskej 3. Znajduje się tam ówczesna (pierwsza) siedziba Wojskowego Klubu Sportowego WAWEL (w tym i jego Sekcji Strzeleckiej); tamże, mieści się siedziba Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przyposobienia Wojskowego. Na ten

dzień zwołano Zwyczajne Walne Zgromadzenie Sekcji Strzeleckiej. Dodatkowo zaproszono delegatów: Krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego (Bractwo Kurkowe), Towarzystwa Gimnastycznego „SOKÓŁ” (Dzielnica Krakowska), Komendanta Okręgu Związku Strzeleckiego (Okręg ZS nr V – Kraków), Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej oraz „cały szereg osób ze sfer cywilnych i wojskowych, interesujących się sportem strzeleckim²”. Zebranie zorganizowane zostało ppłk Edwardem Schloegl, a zebranych gości powitał ppłk Bernard Mond – Prezes WKS Wawel w Krakowie. Wywiązała się żywia dyskusja nad sposobem podniesienia poziomu sportowego oraz skoordynowaniem wysiłków w celu propagandy i lepszej (ujednoliconej jakościowo) organizacji zawodów. Zebrani z uwagą wysłuchali wystąpień znanego mistrza sportu strzeleckiego dr Karola Bunscha³ oraz przedstawiciela ZS rotmistrza Ludwika Naimskiego. Miarą nastrojów na sali było postanowienie wszystkich zaproszonych

delegatów o wstąpieniu in corpore w poczet członków sekcji strzeleckiej WKS Wawel, której Zarząd ma stanowić „egzekutywę dla wszystkich organizacji sportu strzeleckiego w Krakowie⁴”. Wybrano Zarząd. (W tym miejscu bardzo istotna uwaga: zebrani uchwaliли, że do czasu załatwienia przez właściwe władze tego

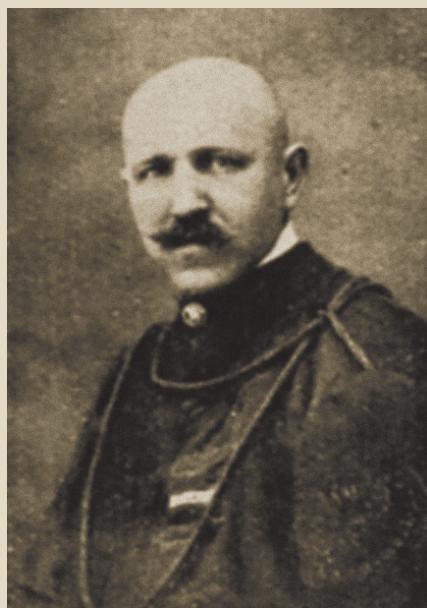


Komisja Sędziowska II NZS w Krakowie (IX 1925 r.) – zb. aut.
Strzelnicza na Woli Justowskiej – w grupie m. in. Komendant Główny
Związku Strzeleckiego mjr rez. Kazimierz Kierzkowski (trzeci od prawej).

nowego, pierwszego składu zarządu – władzę w zakresie działalności strzeleckiej sprawuje Zarząd Sekcji Strzeleckiej WKS Wawel). Skład Zarządu⁵ wybrano przez aklamację:

- Przewodniczący: ppłk Edward Schloegl⁶
- I. Wiceprezes: inż. Apolinary Negrusz⁷
- II. Wiceprezes: rotm. Ludwik Naimski⁸
- Sekretarz: kpt. Juliusz Ptaszyński⁹
- Skarbnik: Zygmunt Figuła
- Zastępca: st. sierż. Angielski¹⁰
- Gospodarz: por. Andrzej Kerc¹¹
- Kierownik techniczny: dr Karol Bunsch¹²
- Członkowie Zarządu: Helena Smorawińska¹³, Stefania Ciszoniówka¹⁴, mjr Witold Rosołowski¹⁵, kpt. Stanisław Jasiński¹⁷, inż. Jan Bujwid¹⁸, inż. Zygmunt Wasyliszyn¹⁹, Wincenty Rogowski²⁰ oraz Gustaw Holoubek²¹.

Nowy Zarząd, na swym pierwszym zebraniu, uchwalił: „rozpocząć intensywną propagandę wśród szerokich sfer obywatelstwa dla sportu strzeleckiego w Krakowie”.



Gustaw Holoubek – członek TOZS (1929 r.)
Zdjęcie zamieszczone w „Przewodnik Gimnastyczny – SOKÓŁ” © z dnia 15 IV 1929 r.
Archiwum autora.

Tymczasowy Okręgowy Zarząd Strzelecki (taką przyjęto nazwę) wydał w Krakowie, dnia 18 marca 1929 roku ważny dokument programowy o nazwie: „Regulamin²² Tymczasowego Okręgowego Zarządu Strzeleckiego dla Województwa Krakowskiego”. Można nazwać ten dokument pierwszym statutem okręgowych władz strzeleckich; określa on zakres kompetencji, zasięg i inne podstawowe cele działania. Po raz pierwszy mamy do czynienia ze skoordynowanym i jednomyślnym wysiłkiem na rzecz dobra i dalszego rozwoju sportu strzeleckiego w Krakowskim. Zatem z dużą pewnością możemy powiedzieć, że znamy osoby i stowarzyszenia działające na rzecz strzelectwa w 1929 r. Ponadto Kraków – i jego środowisko strzeleckie – może się pochwalić, że było w czołówce organizacyjnej tworzącej nowoczesne struktury sportu strzeleckiego w naszym kraju; nie chodzi w tym miejscu o rywalizację „któbył pierwszy²³”, ale o pozytywne skutki jakie wywarły krakowskie działania na forum ogólnopolskim.

We wczesnym etapie rozwoju sportu strzeleckiego (lata 1919-1928) Kraków odgrywa rolę wiodącą. Można przyjąć, że strzelanie „symboliczne” (1919) Krakowskiego Bractwa Kurkowego (Krakowskie Towarzystwo Strzeleckie) nada-



Okrągka „Programu Narodowych Zawodów Strzeleckich w Krakowie (1925)” – dzięki uprzejmości dr Kazimierza Kurzawskiego z Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

ło doniosłą rangę ciągłości historycznej konkursów strzeleckich. Natomiast próba zorganizowania pierwszych Narodowych Zawodów Strzeleckich (NZS) w roku 1924 oraz ich faktyczna organizacja w 1925 roku (II NZS), stanowią istotne punkty zwrotne oraz początek formowania struktur organizacyjnych na szczeblu lokalnym, poprzez utworzony w tym celu: *Okręgowy Komitet Narodowych Zawodów Strzeleckich w Krakowie (odrębną rolę – koordynacyjną – spełnia Główny Komitet Narodowych Zawodów Strzeleckich w Warszawie)*. Warto w tym miejscu przytoczyć fakt bardzo celowego (wręcz wzorowego) działania, poprzez wyraźny podział na konkretne struktury organizacyjne NZS (*Prezydium Honorowe, Prezydium Okręgowego Komitetu i jego Członkowie, Komisja Zawodów, Sekcja Organizacyjna, Sekcja Techniczna, Sekcja Finansowa, Sekcja Kwaterunkowa i Sekcja Propagandy*). Nasi poprednicy dostrzegali coraz pilniejszą konieczność powołania struktury centralnej („wojewódzkiej”) w postaci Okręgu. Miała to być władza koordynująca jakość działań w sporcie strzeleckim na obszarze podlegającym jej jurysdykcji. Struktura organizująca zawody i konsolidująca środowisko oraz wyznaczająca normy działalności obejmującej (w przybliżeniu)

województwo w jego ówczesnych granicach administracyjnych, a nieco później – obszar zasięgu działania Dowództwa Okręgu Korpusu Nr V. Ludzie działający od lat m. in. w strukturach: Bractwa Kurkowego, „Sokoła” oraz Związku Strzeleckiego i Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego (Okręg Krakowski) oraz osoby zainteresowane służbowo (bądź prywatnie), a pełniące służbę w jednostkach wojskowych i policyjnych rozlokowanych na terenie garnizonu (w tym także, jako członkowie lokalnych towarzystw myśliwskich) widzieli coraz pilniejszą potrzebę wprowadzenia nowych uregulowań w strzelectwie, łowiectwie i łucznictwie. Związane to było z rozwojem sportu strzeleckiego oraz potrzebą wykonywania strzelania w ramach programowych i propagandowych (ogólnie pojętego) przysposobienia wojskowego. Ze względu na wymóg prowadzenia eliminacji (zawody okręgowe) do zawodów centralnych – niezbędnym wręcz – stała się koordynacja działań. Nie można też zapominać o ambicjach poszczególnych zawodników – stawanie do eliminacji w celu zakwalifikowania się do startów zagranicznych.

Jedną z prób określania poziomu sportowego, była próba wprowadzenia norm strzeleckich (i odznaki²⁴ z nimi związanej) – określającej stopień wyszkolenia strzeleckiego. Ta myśl została wprowadzona w życie centralnie (Związek Strzelecki) poprzez ustanowienie czterostopniowej *Odznaki Strzeleckiej* oraz akceptację jej norm przez PUWF i PW. Cykliczne organizowanie zawodów na strzelnicę krakowskiego „Sokoła”, do których bardzo szybko dołączyła sekcja strzelecka „nowego” klubu, jakim stał się Wojskowy Klub Sportowy „Wawel”, powstały w 1928 r. z połączenia KS „Wawel”, utworzonego w 1919 r., z Wojskowym Klubem Sportowym w Krakowie) oraz organizacja zawodów na strzelnicę Bractwa Kurkowego w krakowskim „Celiestacie” (przy ul. Lubicz) były ważnymi doświadczeniami organizacyjnymi.

Krakowscy strzelcy uczestniczyli w rywalizacji ogólnopolskiej już od I Na-

rodowych Zawodów Strzeleckich (np. Mikołaj Pańków – Związek Strzelecki Okręg Kraków). Rotmistrz (tytularny) Tadeusz Buszczyński, ppłk pilot Ernest Cieślewski²⁵ – to nazwiska pierwszych rekorzystów Polski w strzelectwie z Krakowa (1925). W IV Narodowych Zawodach Strzeleckich w Toruniu (1928) piękną kartę zapisał doktor Karol Bunsch (reprezentujący barwy „Sokola”). Tę symboliczną prezentację zakończy Stefanja Ciszoniówka (1929 Warszawa – II Kobiece Zawody Strzeleckie). Do tej ogólnokrajowej rywalizacji należy dopisać udział w Centralnych Mistrzostwach Związku Strzeleckiego oraz w Mistrzostwach Armii.

Bez nadmiernej skromności można przypomnieć, że po pierwsze, to z Krakowa wyszedł konkretny projekt ustanowienia trzystopniowej odznaki strzeleckiej²⁶, a po drugie środowisko krakowskie było katalizatorem przemian w tworzącym się właśnie ogólnopolskim ruchu sporu strzeleckiego. Na ile istotnym? Na tyle, że tworzący się właśnie w Warszawie Polski Związek Broni Małokalibrowej uznał na swym posiedzeniu za niezbędne nawiązanie kontaktów roboczych ze środowiskiem krakowskich strzelców²⁷. Niestety, wzgłydy pozasportowe były przyczyną oziębienia kontaktów. Według zachowa-

nej relacji dr. K. Bunscha: PZBM „zażądała całkowitego podporządkowania się strukturze centralnej i wstąpienia w poczet jej członków”. Miarą lekceważenia, a może nawet i pewnej dozy arogancji (nie jest to sąd autora), było m.in. pomijanie strzelców krakowskich w powoływaniu na zawody dużej rangi oraz niedostarczenie statutu PZBM (sic!). Działacze okręgu krakowskiego (zgodnie z przyjętymi zwyczajami) chcieli zapoznać się ze statutem; przed podjęciem decyzji o ewentualnym wstąpieniu w szeregi PZBM. Czarę gorycz przepędziło nieodbieranie korespondencji od władz TOZS.

Trudno doprawdy dziś po latach zrozumieć (tym bardziej ocenić) taką sytuację; zdaniem autora zasadnym jednak jest jednak pogląd, że przyczyną konfliktu było uznanie przez działaczy Związku Strzeleckiego, iż tylko Polski Związek Broni Małokalibrowej może tworzyć struktury władzy strzeleckiej na terenach województw (czytaj Dowództwa Okręgu Korpusu) – jako bezpośrednio działającej struktury okręgowej z nadania Związku Strzeleckiego („Mandatariusza strzelectwa w Polsce”)²⁸. Paradoksalnie (w tej sytuacji) w Krakowie środowisko strzeleckie było bardzo aktywne i wspierało się wzajemnie – co można

było uznać niejako za wieloletnią lokalną tradycję (niezależnie od tego, że działań Związku Strzeleckiego (L. Naimska, A. Kerc) oraz wojskowi związani z Przysposobieniem Wojskowym (W. Rosołowski²⁹, S. Jasiński) niejako „z urzędu” realizowali politykę Związku Strzeleckiego oraz Państwowego Urzędu Wykowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. TOZS istniał zaledwie rok. W tym czasie zawiązały się podstawowe kontakty organizacyjne; odbyło się kilka posiedzeń, zorganizowano sprawne liczne zawody. Powstał bardzo dobrze funkcjonujący zespół ludzi. W jego składzie znalazły się osoby z różnorodnych środowisk. Z perspektywy czasu – uprawnionym wydaje się twierdzenie, że strzelectwo stało się elementem łączącym pasję życia (temperament indywidualny) z działaniem dla wspólnego dobra (rozumianego w znacznie szerszym zakresie niż obejmowały to sam program działania TOZS). Jak pokazała nieodległa przyszłość; przyniosło to okazałe plony, w postaci rozwoju sportu strzeleckiego w całym regionie. Dodajmy dla zupełnej pewności: olbrzymiego rozwoju strzelectwa w latach 30. Czas wybuchu wojny (1 IX 1939 r.) stanowi w tych rozważaniach zakończenie owej dekady. Okres jej trwania (1929-1939) był, aż do dzisiaj, niedowartościowany.



V NZS we Lwowie (1930 r.) – zb. prywat.
Zawodnicy z Krakowa (stoją od lewej): kpt. Stanisław Jasiński (kierownik ekipy), Irena Heyduk, Zbigniew Kolessa, Bronisław Heyduk (brat Ireny), Stanisław Milewski, Mikołaj Pańków.

1929 r. – pierwszy rok działalności – w syntetycznym ujęciu:

- 16 stycznia 1929 r. – utworzenie TOZS, wybór zarządu.
- 31 stycznia – konstytuują się władze TOZS.
- 18 marca – powstaje „Regulamin TOZS dla woj. Krakowskiego”
- 26 marca – pismo do wszystkich zainteresowanych klubów informujące o utworzeniu Okręgu i celach działania (podpisane przez Sekretarza – w/z kpt. Krauss oraz przez Przewodniczącego – ppłk Edward Schloegl).
- 3 kwietnia – rozestano zaproszenie do współdziałania w organizacji zawodów z okazji święta 3 maja. (za Komitet Strzelecki: Sekretarz kpt. Krauss oraz

Przewodniczący Sekcji Strzeleckiej WKS Wawel ppłk E. Schloegl).
 – 8 kwietnia – rozestano „Regulamin TOZS” wraz z pismem przewodnim.
 – 15 kwietnia – w kasynie oficerskim odbyło się zebranie w sprawie org. zawodów w dniu 2 maja 1929 r.
 – 18 kwietnia – rozestano zaproszenia na drugie posiedzenie TOZS.
 – 22 kwietnia – w kasynie oficerskim w Krakowie przy ul. Mikołaja Zyblikiewicza o godzinie 18. odbyło się drugie posiedzenie „Strzeleckiego Komitetu Obywatelskiego” z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Sekcji Technicznej
 2. Sprawozdanie Sekcji Nagród
 3. Sprawozdanie Sekcji Gospodarczej
- 18 czerwca – TOZS w Krakowie, w związku z organizacją w Warszawie Polskiego Związku Tow. Strzeleckich,



Rekordzista polski w strzelaniu do rzutków (II NZS Kraków 1925) rotmistrz (tytularny) rezerwy Tadeusz Buszczyński z Krakowa – zb. aut.

Łowieckich i Łuczniczych, a więc potrzebą organizacji struktur okręgowych, „celem zapewnienia sobie należytego wpływu na tok pracy władzy centralnej, odpowiadającego poziomowi rozwoju sportu strzeleckiego na terenie województwa krakowskiego” rozsyła (z prośbą o opinię i uwagi) projekt statutu i reorganizacji TOZS w stałą władzę okręgową jako: „Wojewódzki Związek Tow. Strzel., Łow. i Łuczn.” (Informacji

w powyższej sprawie dodatkowo udziela mjr Witold Rosołowski).

– 4 września Okręgowy Urząd Wykowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Dowództwa Okręgu Nr V wydaje pismem L: 21366 WF rozkaz R.264. Zawody strzeleckie – niedomagania. Rozkaz podpisany (w.z.) przez płk. Kolankowskiego jest istotnym wsparciem autorytetu władzy państowej dla ogólnej harmonizacji działań oraz poprawy organizacji sporту strzeleckiego na dużym obszarze kraju. Zawiera on szereg istotnych warunków niezbędnych, aby organizator jakichkolwiek zawodów mógł uzyskać akceptację i poparcie (pomoc organizacyjną) ze strony władz oraz ustala nadzorząną rolę kalendarza zawodów centralnych, narodowych i międzynarodowych w stosunku do pozostałych imprez. Obszar działania najlepiej odzwierciedla rozdzielnik powyższego rozkazu: Dowódcy 6, 21, 23 DP, 5 Sam. Bryg. Kawalerii, 11, 12, 16, 20, 73, 74, 75 pp, 1, 3, 4 pułk strzelców podhalańskich, Komenda Garnizonu w Krakowie, TG „Sokół” w Krakowie, Związek Strzelecki Kraków, Związek Strzelecki w Katowicach, Okr. Zarząd Strzel. w Krakowie, Zarząd Bractwa Kurkowego w Krakowie, Związek Powstańców Śląskich w Katowicach, WKS „Wawel” w Krakowie.

– 15 września – datowana jest odręczna notatka, podpisana przez kilku członków Zarządu TOZS do Władz Bractwa Kurkowego (Prezes dr L. Schneider wyraża zgodę już 16 IX) o wprowadzenie do programu strzelania „konkursu pistoletowego”.

– 25 września – WKS „Wawel” występuje do Bractwa Kurkowego o użyczenie krytej strzelnicy w dniach 9-10 XI w celu zorganizowania zawodów strzeleckich z okazji 10-lecia istnienia KS „Wawel”.

– 12 grudnia – TOZS rozsyła zawiadomienia o wyznaczeniu posiedzeniu zarządu na dzień 19 XII (na godz. 18 w siedzibie WKS Wawel przy ul. Rajskej 3) z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu.
 2. Sprawozdanie zarządu.
 3. Sprawozdanie kasowe.
 4. Sprawa reorganizacji.
 5. Wnioski i interpelacje.
- Walne Zgromadzenie T.O.Z.S. uchwała: zlikwidować swą działalność, jako włada tymczasowa³⁰. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano Komitet Organizacyjny, w skład którego weszli „(...) wybitni przedstawiciele zrzeszeń i klubów strzeleckich oraz myśliwskich”. Ponadto uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie na dzień 19 stycznia 1930 roku, w celu ustanowienia się nowej struktury strzeleckiej o nazwie: *Wojewódzki Związek Towarzystw Strzeleckich, Łowieckich i Łuczniczych w Krakowie*.³¹ Zebrani wyrazili gorące podziękowania za dotychczasową pracę nad *podniesieniem sportu strzeleckiego*, na ręce p. ppłk Edwarda Schloegla.

– 19 stycznia 1930 roku - w Sali Towarzystwa Strzeleckiego w Krakowie, przy ul. Lubicz zebrało się grono osób: dr Ludwik Schneider (prezes Bractwa Kurkowego), mjr Ring (szef Okręgowego Urzędu WF i PW), ppłk Schloegl (prezes T.O.Z.S.), mjr Rosotowski i kpt. Jasiński z Powiatowej Komendy PW), mistrz Krakowa, mecenas dr Bunsch, kpt. Ptaszyński, inż. Eugeniusz Król³², komendant Policji Państwowej w Krakowie – komisarz Sowiński, inż. Negrusz oraz Rogowski (obaj: br. kurkowe Kraków), Holoubek; delegaci Związku Strzeleckiego i inni. Przystąpienie do nowego Związku zgłoszy: Bractwo Kurkowe, T.G. „Sokół”, WKS „Wawel”, Związek Strzelecki, Policja Państwowa; spodziewane jest rychłe zgłoszenie klubów łowieckich³³ i łuczniczych. Na wniosek referenta statutowego³⁴ (K. Bunscha), zebrani uchwaliili nazwę: Krakowski Okręgowy Związek Towarzystw Sportu Strzeleckiego, Łowieckiego i Łuczniczego jako władzy naczelnej dla wszystkich stowarzyszeń i klubów uprawiających w Krakowie³⁵ sport strzelecki. Na koniec przewodniczący zebrania



Kraków, strzelnica: Wola Justowska – ceremonia zakończenia zawodów (1925 r.) – zb. aut.

dr Schneider podziękował zebranym nawiąując do *propagandy i poparcia tego królewskiego sportu*. Według ówczesnego *turnusu* na rok 1935 zaplanowano przeprowadzenie w Krakowie Narodowych Zawodów Strzeleckich³⁶. Statut, zatwierdzony przez władzę kilka miesięcy później (oficjalnie w maju przeprowadzono cały proces legislacyjny³⁷), nie przeszkodził Komitetowi Organizacyjnemu we wcześniejszym działaniu dla dobra sportu strzeleckiego – przygotowaniu i organizacji imprez strzeleckich w Krakowie.

– 28 stycznia – „Kurjer Sportowy” (IKC) donosi: „(...) Krakowski Okręgowy Związek Tow. Sport. Strzeleckiego, Łuczniczego i Myśliwskiego pozyskał dla swych prac wybitną siłę organizacyjną w osobie króla kurkowego inż. Otorowskiego (Bractwo Kurkowe)”. Według informacji znajdującej się w pracy magisterskiej dotyczącej działalności sportowej dr Karola Bunscha był on prezesem³⁸ KOZTSSŁiLucz.³⁹

W tym miejscu kończymy szczegółową kronikę działań pierwszych organów okręgowej władzy strzeleckiej.⁴⁰ Podsumowując omawiany okres należy przyjąć, że w Krakowie w okresie 1928–1932 nastąpił bardzo istotny postęp jakościowy dotyczący uprawiania sportu strzeleckiego. Wcześniej lata można

scharakteryzować w formie uproszczonego kalendarium:

1923 – tworzenie warunków do uprawiania strzelectwa jako ważnej umiejętności przysposobienia rezerw. Wyznaczenie Krakowa do przeprowadzenia Narodowych Zawodów Strzeleckich i do eliminacji przed IO w Paryżu.

1924 – Odwołanie (przeniesienie NZS do Lwowa) na skutek niewłaściwej atmosfery (niezbędnej do organizacji zawodów tej rangi w Krakowie) panującej na styku dowództwa Okręgu Korpusu nr V i działaczy Związku Strzeleckiego (Okręgu nr V). Ta sytuacja była politycznym następstwem wydarzeń z listopada 1923 roku (tzw. „wypadki krakowskie”, które przyniosły wiele ofiar). Bezpodstawnne oskarżenie członków Związku Strzeleckiego o udział w zamieszках oraz niefortunne rozkazy wydane wojsku podczas demonstracji (skutkiem były ofiary śmiertelne) sparaliżowała możliwość szerszej współpracy. Dopiero poważne zmiany personalne, dokonane w strukturach organizacyjnych Wojska Polskiego w Krakowie, umożliwiły bardzo sprawną organizację II Narodowych Zawodów Strzeleckich w roku 1925. Aby uniknąć niedomówień w tej sprawie: polityka z wielką historią w tle, a nie ludzie dziający na szczeblu lokalnym w struktu-

rach związanych z organizacją zawodów – oto przyczyna zmarnowania szansy, na organizację pierwszych strzeleckich Mistrzostw Polski w grodzie Kraką!

1925 – Doskonała organizacja II Narodowych Zawodów Strzeleckich w Krakowie. Popularyzacja sportu i wyznaczanie nowych przestrzeni do działania.

W kolejnych latach: 1926-1927-1928 następuje dojrzewanie sportu strzeleckiego w Polsce oraz zwiększa się aktywność organizacyjna poszczególnych środowisk związanych ze strzelectwem. W Krakowie widoczne jest to w sposób następujący: wiodącą rolę organizacyjną odgrywa wiceprezydent m. Krakowa dr Ludwik Schneider, będący jednocześnie prezesem Krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego. Podobną rolę w organizacji sportu odgrywają działacze krakowskiego „Sokoła” (dr Stanisław Rowiński, dr K. Bunsch) oraz wojskowi (mjr Witold Rosołowski, ppłk Edward Schloegl, kpt. Stanisław Jasiński). Naturalnego i bardzo mocnego wsparcia uddziellają działacze Związku Strzeleckiego (Mieczysław Kaplicki oraz rotmistrz Ludwik Naimska). Jest to daleko niepełny, ledwie symboliczny wybór kilku postaci z bardzo dużego kręgu osób, których zasługi powinny być docenione. Przy czym współdziałanie (nawet tych kilku wymienionych osób), nie przebiega wyłącznie w ramach jednej „przynależności” (do konkretnej organizacji – stowarzyszenia). Neurony łączące te postaci mają charakter interpersonalny i międzyśrodowiskowy co powoduje, że z tego kręgu wyptywają decyzje o znaczeniu przekraczającym zasięg lokalny Krakowa. Wyraźną aprobatę władz wojskowych poczynia w sporcie strzeleckim widać w zachowaniu wysokich oficerów DOK w Krakowie (ppłk Bernard Mond, gen. bryg. Mieczysław Smorawiński, gen. bryg. Aleksander Narbut-Łuczyński).

Kończąc wątek odnoszący się do formowania struktur działalności Okręgu Krakowskiego pozwolę sobie przedstawić stowarzyszenia uprawiające „sport strze-

lecko-łuczny" w Okręgu według stanu na rok 1932:

- armia [Wojsko Polskie – czytaj: poszczególne jednostki wojskowe w całym Okręgu], Związek Strzelecki [czytaj: poszczególne oddziały w Okręgu], hufce p.w. [czytaj: Hufce Szkolne Przysposobienia Wojskowego – przy poszczególnych szkołach w Okręgu].
- Miasto i powiat Kraków: Bractwa Kurkowe, Legja Mocarstwowa, K.S. Cracovia, Przysposobienie Wojskowe do Obrony Kraju Kobiet, WKS Wawel, K.S. Szkoly Rolniczej, Związek Harcerstwa Polskiego, Klub Sportowy Policji Państwowej.
- W powiecie Nowy Sącz: Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych, Kolejowe P.W. oraz Pocztowe P.W.
- W powiecie Miechów: K.S. Policji Państwowej
- W powiecie Tarnów: W.K.S. 16 pp., Kolejowe P.W., Bractwo Kurkowe, K.S. Policji Państwowej, Straż Pożarna, K.S. Rodziny Wojskowej oraz Klub Sportowy Szkoly w Tarnowie
- W powiecie Oświęcim: Szkoła Rzemieślnicza ks. Salezjanów, Związek Rezerwistów i b. Wojskowych oraz Związek Legionistów
- W powiecie Chrzanów: Związek Harcerstwa Polskiego, Hufiec Gimnazjalny w Chrzanowie, Straż Pożarna, Kolejowe P.W. oraz Związek Podoficerów Rezerwy

Warto też przeczytać uwagę poświęconą siostrzanej formie strzelectwa: „Łucznictwo, ze względu na brak sprzętu, prawie nie było dotychczas w powiatach przy wyskalaniu brane pod uwagę, ponieważ ani komendanci powiatowi p.w. sprzętu nie posiadają, ani organizacje i kluby. Dopiero teraz wprowadzona Ogólnopolska Odznaka Łuczna trochę ten dział strzelectwa ożywi i powiększy.”

Nie jest to oczywiście wykaz kompletny. Należy zwrócić uwagę, że często poszczególne stowarzyszenia uprawiały strzelectwo („sport strzelecko-łuczny”) w ramach przysposobienia wojskowego; nie mając formalnie (według dzisiejszych kryteriów) zorganizowanych sekcji strze-

leckich. Dotyczy to np. PTG „Sokół” oraz Związku Strzeleckiego (gdzie niekiedy niezmiernie trudno jest oddzielić strzelanie programowe przysposobienia wojskowego od strzelania typowo sportowego). Zdaniem autora: (w omawianym okresie) prawie wszystkie rodzaje strzelania można zakwalifikować do pewnych form eliminacji – na szczeblu klubu, miasta okręgu (etc.) lub „pionu” PW – przed startem w centralnych Narodowych Zawodach Strzeleckich (oczywiście są też organizowane zwykłe zawody okolicznościowe oraz zgodne z wymogami PW – „strzelanie programowe”). Użycie zwrotu: *zawodnik stowarzyszony* oznacza (niekiedy) przynależność do stowarzyszenia (w sensie formalnym), dającym możliwość (sic!) uprawiania wielu dyscyplin przez jedną osobę. Niekiedy rozciągało się to (do datkowo) na działalność korporacyjną; co dzisiaj powoduje niekiedy „problemy” z przypisaniem przynależności organizacyjnej – np. członek bractwa kurkowego był również w stowarzyszeniu p.w. lub klubie. Być może dlatego strzelectwo zyskiwało na coraz większej popularności – strzelali prawie wszystkie sfery społeczne (jak wykazano powyżej). Chociaż dzisiaj nie jest łatwo z tego powodu uporządkować tę mnogość struktur i powiązań. Spójrzmy na konkretne przykłady: w 1928 roku (IV NZS w Toruniu) miały w programie regulaminu taki passus:

„Regulamin nagrody przechodnią Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego za strzelanie zespołami na dorocznych Narodowych Zawodach Strzeleckich. (...) 1. Zarząd Główny Związku Strzeleckiego pragnąc, aby krzewienie sportu strzeleckiego odbywało się w sposób ra-

cjonalny, w oparciu o współdziałanie różnych polskich stowarzyszeń strzeleckich i przysposobienia wojskowego, rozsianych na obszarze Rzeczypospolitej, ustanawia nagrodę przechodnią w postaci srebrnego puhara⁴¹ za strzelanie zespołami na dorocznych Narodowych Zawodach Strzeleckich. (...)

2. (...) Trzy serie po 10 strzałów, z dowolnej broni długiej na dystansie 300 m;



Helena Smorawińska – członek TOZS w 1929 roku. (na fot. z mężem gen. dyw. Mieczysławem Smorawińskim – zamordowanym przez Rosjan w Katyniu).

Dzięki uprzejmości Ewy Bąkowskiej – archiwum rodzinne ©.

zespołu składa się z 3 zawodników. Tarcza 100 cm średnicy (tzw. 100/60), pole czarne 60 cm; każdy z zawodników oddaje 10 strzałów (oraz 3 strzały próbne). Strzelać można z dowolnej pozycji regulaminowej (stojąc lub klęcząc albo leżąc). Klasyfikacja na podstawie sumy punktów osiągniętych przez zespół.

3. O nagrodę przechodnią ubiegać się może (...) zespół, złożony z 3-ch zawodników, mieszkających w jednej miejscowości, lecz należących do przynajmniej dwóch różnych stowarzyszeń strzeleckich (...).

Odrębnie należy spojrzeć na kwestię zaliczenia (okres lat: 1930-1931-1932) konkretnej organizacji lub stowarzyszenia Przysposobienia Wojskowego do kategorii rozróżnianych przez PU WF i PW. Dla I kategorii celem głównym było przysposobienie wojskowe. Do tej grupy

zaliczono: Związek Strzelecki (dotyczyło to młodzież pozaszkolnej przedpoborowej), Hufce szkolne PW (dotyczyło to młodzież do lat 16 ze szkół średnich i zawodowych), Legie Akademickie (dotyczyło to młodzież szkół wyższych), Jednostki PW niestowarzyszone (młodzież pozaszkolna, przedpoborowa), Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju (młodzież szkolna – żeńskie hufce szkolne i częściowo pozaszkolne), Kolejowe Przysposobienie Wojskowe (rezerwiści), Pocztowe Przysposobienie Wojskowe (rezerwiści). Do II kategorii zaliczono stowarzyszenia, dla których przysposobienie wojskowe było jednym z celów statutowych. W tej grupie znalazły się: Związek Harcerstwa Polskiego, Związki Młodzieży Wiejskiej (ludowej) – młodzież przedpoborowa i pozaszkolna, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (młodzież przedpoborowa i pozaszkolna), Związek Stowarzyszeń Gimnastycznych „Sokół” (młodzież przedpoborowa i pozaszkolna), Związek Straży Pożarnej (rezerwiści, młodzież przedpoborowa i pozaszkolna) oraz poszczególne związki „kombatanckie” (byłych wojskowych, byłych obrońców ojczyzny) wchodzące w skład Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny; stowarzyszonej w Federacji Międzysojuszniczej byłych wojskowych F.I.D.A.C. (Fédération Interalliée des Anciens Combattants) – w aspekcie nas interesującym są to rezerwiści. Podsumowując to zagadnienie należy wyraźnie stwierdzić: zawodnicy reprezentujący sport strzelecki wywodzili się z przeróżnych środowisk (mam tu na myśli organizacje, stowarzyszenia itp.). Kryterium formalne – przynależność organizacyjna – nie była wyznacznikiem klasy sportowej i umiejętności zawodnika. Siłą ówczesnego strzelectwa była powszechność i dostępność szerokim masom społeczeństwa oraz pluralizm. Te czynniki były główną siłą napędową rozwoju sportu strzeleckiego; przy jednoczesnym, dużym i szerokim poparciu aparatu państwowego. Było to widoczne na każdym szczeblu działania; zarówno urzędów administracji państwowej

(w tym wojskowej) jak i samorządowej. Dobrym świadectwem poważnego traktowania naszego sportu i propagowania strzelectwa przez władze państwowie, lokalne oraz różne organizacje są składy Komitetów Honorowych Narodowych Zawodów Strzeleckich. Przypomnę w tym miejscu skład Głównego Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich w Krakowie (1925 r.):

- Prezes – Minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Władysław Sikorski
- Z-ca preza – gen. dyw. Stefan Sużyński, komendant m. st. Warszawy
- I. Wice-przewodniczący – Dr. Kazimierz Dłuski prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego
- II. Wice-przewodniczący – inż. Michał Terech, wiceprezes Przewodnictwa Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”
- Sekretarz Generalny – mjr. rez. Kazimierz Kierzkowski, Komendant Główny Związku Strzeleckiego
- Skarbnik Generalny – p. Czesław Lisowski, wiceprezes Bractwa Strzelców Kurkowych w Warszawie
- Członkowie Głównego Komitetu:
 - Kpt. rez. Bonkowicz-Sittauer Jerzy, przedstawiciel Centralnego Związku Osadników Wojskowych
 - Por. Ginalski Edmund, przedstawiciel Związku Harcerstwa Polskiego
 - Kpt. rez. Hądzlik Paweł, przedstawiciel Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na Pomorzu
 - Mjr. Sztabu Generalnego Piórecki Karol, przedstawiciel Oddziału III. Sztabu Generalnego
 - Kpt. Wojtulewicz, referent przysposobienia wojskowego w Komendzie Miasta Warszawy
 - P. Zieliński Adam, przedstawiciel Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej

– Komisja Rewizyjna Głównego Komitetu:

- Inż. Lilpop Stanisław, Prezes Zarządu Głównego Centralnego Związku Polskich Towarzystw Łowieckich
- Ppłk. Minkowski Anatol, Szef Wydziału Przysp. Wojsk. Oddz. III. Sztabu Generalnego WP
- Dr. Orłowicz Mieczysław, Sekretarz Związku Polskich Związków Sportowych – Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Okręgowy Komitet Narodowych Zawodów Strzeleckich w Krakowie (1925)

PREZYDJUM HONOROWE:

- Dr Bal Adam, starosta krakowski
- P. Kowalikowski Władysław, wojewoda krakowski
- Dr inż. Krause Jan, rektor akademii górniczej (Kraków)
- Gen. dyw. Kuliński Mieczysław, dowódca Okręgu Korpusu Nr 5 (Kraków)
- Prof. dr Łoś Jan, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Ks. Biskup Sapieha Adam
- Dr Skrzyński Henryk, Marszałek powiatu krakowskiego
- Gen. broni Szeptycki Stanisław, inspektor armii (Nr. IV)
- Dr Wawrausch Zdzisław, prezydent m. Krakowa

PREZYDJUM OKRĘGOWEGO KOMITETU:

- Prezes – hr. Wodzicki Antoni, senior Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego
- Wiceprezes – gen. bryg. Dziewanowski Wacław, zastępca d-cy Okręgu Korpusu Nr. V



VIII NZS (Poznań 1933 r.) – zawodnicy Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Krakowie, (stoją od lewej): Zbigniew Kolessa, Stanisław Milewski, kpt. Stanisław Jasiński (kierownik ekipy), Irena Heyduk, Mikołaj Pałkow, Bronisław Heyduk (brat Ireny) – zb. prywat.

- Sekretarz – kpt. Kurek Wincenty, z Oddz. Wyszkolenia DOK Nr. V
- ČŁONKOWIE OKRĘGOWEGO KOMITETU:**
- Płk. Sztabu Generalnego – Augustyn Stanisław Marjan, Komendant Obozu Warownego Kraków
- Inż. Rolle Karol, wiceprezydent m. Krakowa i prezes Zarządu Oddziału Krakowskiego ZHP
- Dr Rowiński Stanisław, prezes dzielnicy krakowskiej TG „Sokół”
- Inż. Saare Józef, wiceprezydent m. Krakowa
- Dyr. Sieńko Władysław, prezes Zarządu Okręgu Krakowskiego Związku Strzeleckiego
- Dr Schneider Ludwik, prezes Bractwa Kurkowego w Krakowie
- Emerytowany gen. dywizji Stiller Józef, prezes Krakowskiego Towarzystwa Łowieckiego
- Dr Wielgus Piotr wiceprezydent m. Krakowa

KOMISJA ZAWODÓW:

- Przewodniczący – płk. Frank Oswald, d-ca 6 Dywizji Piechoty

SEKCJA ORGANIZACYJNA:

- Dr Schneider Ludwik, prezes Bractwa Kurkowego w Krakowie

SEKCJA TECHNICZNA:

- Przewodniczący – ppłk. Schloegl Edward, z-ca komendanta O.W. Kraków

SEKCJA FINANSOWA:

- Inż. Treutler Julian

SEKCJA KWATERUNKOWA:

- Przewodniczący – Pilecki Tadeusz, dyr.



Na krytej strzelniczy krakowskiego „Sokoła”, przy ul. Wolskiej – początek lat 30. ub. w. stoją m.in.: Bronisław Heyduk (drugi od lewej), Karol Bunsch (piąty od lewej) obok Irena Heyduka, Zbigniew Kolessa, i mjr Witold Rosołowski.

Hotelu „Polonia”

SEKCJA PROPAGANDY:

- Przewodniczący – Dr Szczepański Kazimierz

Nic ująć, nic dodać!

Na odrębne podkreślenie zasługuje działalność Komitetów Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Reprezentowały one czynnik społeczny i samorządowy na polu działalności wychowania fizycznego oraz przysposobienia wojskowego. Ich naczelnym zadaniem było popieranie i koordynowanie działalności organów państwowych, samorządowych i społecznych zaangażowanych w tych akcjach. Komitety W.F. i P.W. działały się na struktury wojewódzkie (Woj. Kom. W.F. i P.W.), powiatowe (Pow. Kom. W.F. i P.W.) lub miejskie (Miej. Kom. W.F. i P.W.). Najniższym szczeblem tej struktury były gminne podkomitety (Gmin. Podkom. W.F. i P.W.) i Komisje Sportowe. Wojewódzkie Komitety W.F. i P.W. sprawowały nadzór, właściwa pracę przenosząc na swoje niższe szczeble organizacyjne. W składzie Komitetów (z rządu) byli przedstawiciele ministerstw: MSW (spraw wewnętrznych), MSWojsk. (spraw wojskowych), Min. W.R. i O.P. (wyznań religijnych i oświecenia publicznego); pozostałych członków powoływał Dyrektor P.U. W.F. i P.W. (struktury wojewódzkie). Kandydatury na niższe szczeble komitetów były powoływanie przez wojewodę. W pracy struktur komitetu (w zależności od szczebla) brali udział z urzędu - odpowiadnie: wojewoda, starosta powiatowy, prezydent miasta lub burmistrz. Jak widać na omówionych przykładach, strzelectwo odgrywało poważną rolę w działalności systemu⁴² wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Polsce.

Jak widać z naszych rozważań aktywność osób

związań z uprawianiem strzelectwa oraz środowisk je wspierających (szczególnie w Krakowie) spowodowała gwałtowny rozwój oraz popularyzację tego sposobu uprawiania kultury fizycznej. Było to podyktowane dwoma głównymi czynnikami. Pierwszym z nich było wsparcie udzielane strzelectwu, dzięki aprobacie lub wręcz inspiracji pewnych działań na rzecz tego sportu przez czynniki państwowego (w ramach ogólnej koncepcji przygotowania społeczeństwa do obrony kraju oraz rozwoju ruchu sportowego w Polsce). Działania te zostały wyartykułowane w sposób „ostateczny” w 1927 roku i przybrały instytucjonalną formę, jako „ Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego” (P.U.W.F. i P.W.). Co ciekawe – ten program był mocno wpisany w system powiększania zdolności obronnej kraju – już od zarania niepodległości – pod nazwą: „Przysposobienie Rezerw”, a później „Przysposobienie Wojskowe”. W schemacie działań na stopie pokojowej Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (SG WP) zajmował się tym ówczesny Oddział III SG WP; gdzie funkcjonowały w ramach Departamentu III Wydziału: Przysposobienia Rezerw oraz Wychowania Fizycznego.

Drugim czynnikiem była aprobata oraz czynne zaangażowanie samorządu, władz oświatowych oraz władz wojskowych na szczeblu lokalnym. Żywiotowy rozwój różnorodnych stowarzyszeń, który nastąpił począwszy od 1919 roku w mieście; znalazł swoje odzwierciedlenie także w obszarze działalności związanej ze strzelectwem. Banalną, (ale konieczną) uwagę wydaje się stwierdzenie o kontynuacji (ciągłości tradycji) takich fundamentalnych (dla strzelectwa) stowarzyszeń jak: Krakowskie Towarzystwo Strzeleckie oraz Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” (Dzielnica Krakowska); należy do nich (bez wątpienia) Związek Strzelecki (szczególnie Okręg Krakowski) oraz „najmłodszy” w tym gronie ruch skautingu (Harterstwo). Pionierska rola Akademickiego Związ-

ku Sportowego w rozwoju strzelectwa w okresie przed wybuchem I wojny światowej jest opisana odrębnie (i nie wchodzi w skład naszych rozoważań w tym artykule).

Z moich badań wyłania się kolejny ważny czynnik, mianowicie dzięki zmianie postrzegania roli kobiety w społeczeństwie oraz akceptacji przemian kulturowych z tym związanych; pojawiają się nowe pola aktywności pań (także w szeroko rozumianych obszarach związanych ze strzelectwem). Jest to temat ciekawy sam w sobie, dlatego też autor zobowiązuje się do rozwinięcia go w osobnym artykule.

I jeszcze jedna uwaga na koniec: używając określenia strzelectwo (*strzelnictwo*), aż do drugiej połowy lat 30. ub.w., wiążemy je z łucznictwem (ze względu na powiązania personalne i organizacyjne), jednak podstawowym obszarem naszych rozoważań pozostaje to pierwsze.

© Marian Ożóg

– Małopolska Rada Olimpijska PKOL
(ukończono w czerwcu 2011 r.)

Przypisy:

¹ OZSS Poznań przyjmuje za datę założenia rok 1922; OZSS Łódź przyjmuje za swój początek rok 1928.

² Za sprawozdaniem zamieszczonym w Ilustrowanym Kuryerze Codziennym.

³ O Mistrzu napisano jeden [było ich więcej, ale ten poświęcony jest naszej tematyce] artykuł, który zawiera autobiograficzne wątki sportowe (w tym strzeleckie); autorem był Ryszard Wasztyl (obecnie: prof. nz. dr hab. AWF Kraków) w Magazynie Kulturalnym „Kraków” nr 4 z 1985r. pt. „Mistrz pióra i karabinu”. (Artykuł jest bardzo ciekawy i godny polecenia oraz aktualny, przy drobnych korektach [dotyczących tytułów MP], do dziś).

⁴ Za: Ilustrowany Kuryer Codzienny

⁵ Większość podstawowych danych biograficznych (tych osób) została opracowana przez autora (w książce).

⁶ WKS Wawel

⁷ Małopolskie Towarzystwo Łowiec-



Pierwszy od lewej – Wincenty Rogowski, czwarty od lewej – Mikołaj Pańkow – zb. aut.

kie oraz Bractwo Kurkowe w Krakowie (Krakowskie Towarzystwo Strzeleckie)

⁸ Związek Strzelecki

⁹ WKS Wawel

¹⁰ WKS Wawel

¹¹ Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej

¹² TG Sokół

¹³ Rodzina Wojskowa

¹⁴ TG Sokół

¹⁵ WKS Wawel oraz [być może] OU WF i PW (?)

¹⁶ Nasz bohater ma wyjątkowego pecha. Andrzej Krzysztof Kunert zapowiedział tylko napisanie jego biogramu w „Słowniku Konspiracji Warszawskiej” (3 ukończone tomy). Biogramu sportowego nie podjął do tej pory nikt. Najlepsza biografia została napisana

przez doskonałego historyka młodego pokolenia, a jest nim: dr Marek Gałuszowski w swojej książce „Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939-1947”, Wydawnictwo LTW, Warszawa 2005. Fragmenty biograficzne z tamtej pracy wykorzystano w części tej publikacji zatytułowanej „Pro Memoria”. Ten sam autor opublikował wzmianki o W. Rosołowskim w: „Orlęta Warszawy. Organizacja Orląt Związku Strzeleckiego w Warszawie”, Rytm, Warszawa, 2009. [Obie książki to b. wartościowe pozycje, bogato udokumentowane]. Ponadto autor opracowuje własną biografię opartą na poszerzonym materiale źródłowym.

¹⁷ 20 pp oraz OU WF i PW i [być może, już

w tym czasie] WKS Wawel (?)

¹⁸ WKS Wawel

¹⁹ Bractwo Kurkowe w Krakowie (Krakowskie Towarzystwo Strzeleckie)

²⁰ TG Sokół

²¹ TG Sokół

²² Dokument zachował się w całości i jest załączony do niniejszej publikacji [do wersji książkowej – aut.]; Dzięki uprzejmości Dyrekcji Archiwum Państwowego w Krakowie. (Wszelkie prawa zastrzeżone na rzecz AP w Krakowie).

²³ „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy” w jednym z numerów tego okresu wyraźnie pisze o wyścigu organizacyjnym Krakowa i Łodzi. Według innych źródeł podawane jest wyraźnie pierwszeństwo Krakowa.

²⁴ Była to odznaka trzystopniowa; pisali o niej szerzej w 1929 roku „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy”. Poddając ją do dyskusji stronniczej krytyce (chodziło o wysokość norm na poszczególne klasy). Był to w każdym razie jeden z pierwszych projektów tego typu w Polsce.

²⁵ Dowódca 2 Pułku Lotniczego w Krakowie (VII 1921-V 1923).

²⁶ Projekt wywołał dyskusję na forum krajowym (kontrowersje dotyczyły wielkości norm niezbędnych do użyskania odznaki) sam pomysł nie budził żadnych wątpliwości co do swej idei – i w efekcie (na skutek aktywnej działalności Związku Strzeleckiego oraz PUWF i PW) ustanowiona została (istniejąca do dziś) piękna i bardzo



Stefania Ciszoniówka – członek TOZS w 1929 r.
Kpt. Czesław Żelazny ©.

wartościowa swymi tradycjami czterostopniowa Odznaka Strzelecka – wraz z opatentowanym wzorem oraz regulaminem (regulaminami). Nie można zapomnieć tego, że OS stała się jednym z elementów przygotowań obronnej polityki II RP. Dodajmy elementem ważnym praktycznie i propagandowo.

²⁷ Według protokołu z posiedzenia Polskiego Związku Broni Małokalibrowej. (Za: Przegląd Strzelecki i Łuczniczy).

²⁸ I znajduje to odzwierciedlenie na tamach prasy z tego okresu („Praca Strzelecka”, „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy” oraz „Ilustrowany Kuryer Codzienny”) Bardzo zasłużony (mowa o późniejszym okresie) działacz Związku Strzeleckiego; patriota zaliczany do ludzi wiernych ideom Marszałka

³⁰ Było to działanie niejako „wymuszone” proceduralnie; Stowarzyszenie aby działać w sposób zgodny z ustawą powinno mieć swój STATUT. Działalność według regulaminu wewnętrznego tak naprawdę uniemożliwiała rejestrację. Podobny problem miało „Towarzystwo Łowieckie Zachodnio-Małopolskie”, które niemal w tym samym czasie 1928/1929 dokonało fuzji z MTŁ we Lwowie. Symboliczną wymowę ma fakt, że obydwa te posiedzenia miały miejsce w „Sali Strzeleckiej” Bractwa Kurkowego przy ul. Lubicz 16.

³¹ Nazwa ta uległa niewielkiej zmianie:

por. w dokumentach załączonych do niniejszej pracy odnalezionych przez autora w Archiwum Państwowym w Krakowie (Oddział ul. Grodzka: zespół akt Starostwa Grodzkiego).

³² Zasłużony działacz Związku Strzeleckiego. [Por. w przypisie o Oddziale Z.S. „Orlęta” w Krakowie.]

³³ To jest potwierdzone, także w „Historii Łowiectwa Na Ziemi Krakowskiej” itd.

³⁴ Za: Kurjer Sportowy z dnia 21 I 1930 roku.

³⁵ Jako obszar działania należy rozumieć województwo Krakowskie, rozszerzony o zasięg oddziaływanego Kuratorium Okręgu Szkolnego i Okręgowego Urzędu WF i PW. (patrz m.in. czasopismo „Na Straży”). W Statucie z V 1930 r., jako obszar działania jest podane nasze ówczesne województwo.

³⁶ Faktycznie, z braku odpowiedniej strzelniczy, odbył się w naszym mieście dopiero w roku 1938. Następnym zaplanowanym na 1939 r. przeszkodził wybuch II wojny światowej.

³⁷ Znany jest „projekt” Statutu, przesyłany do konsultacji Bractwu Kurkowemu. Odnaleziony w zasobach Archiwum Państwowym w Krakowie; Oddział przy ul. Siennej: Zespół archiwalny TSK.

³⁸ Autorowi udało się odszukać oryginalny dyplom z roku 1930 z autografiem dr Karola Bunscha – jako Prezesa KOZTS-SLiŁow. Niemniej ta informacja wymaga gruntownej weryfikacji.

³⁹ Ze względu na daty sprawowania funkcji prezesa przez K. Bunscha, a podaną w tej informacji, zachodzi niewątpliwa potrzeba szczegółowej weryfikacji źródeł pierwotnych i autor w tym stanie rzeczy podaje ten szczegół jako jedynie prawdopodobny.

⁴⁰ Pozostałe informacje są poruszone w tekście niniejszej publikacji oraz w kalendarium ogólnym.

⁴¹ Zachowano oryginalną pisownię i składnię.

⁴² Szczególny i bardzo rozbudowany schemat zależności organizacyjnych zarówno w strukturze pionowej jak i poziomej docieśliwy czytelnik znajdzie w doskonalej pracy wydanej w oma-

wianym okresie: „ATLAS ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH” Zeszyt I (1932), Zeszyt II (1933), wydanych w Warszawie przez Wydawnictwo Towarzystwa Kultury i Oświaty pod redakcją Adama Skwarczyńskiego. Powyższa praca nie zawiera przeklamań i uproszczeń, jakie miały miejsce w niektórych pracach wydanych po II wojnie światowej. Szczegółowe umocowanie strzelectwa w Polsce (za nieco późniejszy okres), uzupełniające powyższą pracę można znaleźć również w pracy wydanej przed wybuchem II wojny światowej – pod tytułem: „Księga Chwaty Piechoty” (reprint wydano w latach 90-tych ubiegłego wieku).

⁴³ Ilustrowany Kuryer Codzienny z dnia 26 marca (wtorek) 1929 roku: nr 84 – w bezpłatnym dodatku (Kuryer Sportowy: rok VI; nr 13) opublikowano fotografię pt. „Czołowi strzelcy Krakowa.” Poniżej zdjęcia był następujący tekst: „Ilustracja nasza przedstawia zebranych na dachu „Pałacu Prasy” najlepszych strzelców Krakowa, których nazwiska figurują stale w rzędzie zwycięzców w urządzeniach w ostatnich latach coraz częściej zawodach strzeleckich w Krakowie. Stoją od lewej: mjr. Rosołowski (w tyle), Pańkow, inż. Wasyliszyn, inż. Jan Bujwid, adw. dr Bunsch, (mistrz Krakowa), ppłk. Schloegl (kierownik sekcji strzeleckiej W.K.S. Wawel), inż. Negrusz, Rogowski, inż. St. Bujwid i kpt. Jasiński [Tekst przytoczono zgodnie z ówczesną pisownią].

⁴⁴ Zbigniew Kolessa – ur. Kraków 1 IX 1910 r. – zm. Kraków 14 V 1992 r.). Więziony w KL Aüschwitz i KL Sachsenhausen [P 62060].

Odznacony: medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939” oraz Krzyżem Oświęcimskim i Brązowym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami resortowymi („Zasłużony Mostostalowiec” i „Budowniczy HiL”)

Zasłużony Zawodnik (startował od 1926 r.), trener, sędzia i zasłużony działacz sportu strzeleckiego. Gimnazjum IV w Krakowie (Hufiec PW),



Jedno z pierwszych zdjęć członków Tymczasowego Okręgowego Zarządu Strzeleckiego pt. „Najlepsi Strzelcy Krakowa”. Zdjęcie wykonano na dachu „Pałacu Prasy” (w tle widać Kościół Mariacki i wieżę Ratusza), przy ul. Wielopole – siedziba IKC – ukazało się w Kuryerze Sportowym w dniu 26 marca 1929 roku (dodatek do Ilustrowanego Kuryera Codziennego).

Stoją od lewej: major **Witold Rosołowski** (w tyle), Mikołaj Pańkow, inż. **Zygmunt Wasyliszyn**, inż. Jan Bujwid, adwokat dr **Karol Bunsch** (Mistrz Krakowa), ppłk **Edward Schloegl** (Przewodniczący T.O.Z.S. oraz Kierownik Sekcji Strzeleckiej WKS Wawel Kraków), inż. **Apolinary Negrusz, Wincenty Rogowski**, inż. Stanisław Bujwid, kapitan **Stanisław Jasiński**. Wytyłuszczeniem zaznaczono członków TOZS.⁴³

Reprodukowana fotografia jest sygnowana suchą pieczęcią przez Agencję Światowid i pochodzi ze zbiorów autora ©.

Związek Strzelecki Kraków oraz Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego w Krakowie, Klub Strzelecki Związku Strzeleckiego „Kadra”, (Członek Kadry Okręgowej), ZS Związkowiec, ZS Włókniarz [ten ostatni klub (zał. w 1919 r.) do 1939 r. nosił nazwę Sokoli Klub Sportowy Korona Kraków], a po rozwiązaniu Zrzeszeń Sportowych (ok. 1957 r.) Terenowy Klub Sportowy Korona Kraków obecnie KS Korona Kraków]

⁴⁵ Ludwik Schneider – ur. Kraków 24 X 1859 r. – zm. Kraków 19 XII 1945 r. (doktor). Wiceprezydent Miasta Krakowa, przewodniczący Miejskiego Komitetu WF i PW. Król Kurkowy i wieloletni Prezes Krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego (Bractwa Kurkowego). Wybitny i niezmiernie zasłużony organizator sportu strzeleckiego w Krakowie. Inicjował uzyskanie osobowości prawnej O.Z.T.S.S. ŁiŁucz. Od 1925 r. aktywnie działał przy organizacji zawodów strzelectwa sportowego w naszym mieście i elimi-

nacjach do zawodów centralnych. Czołowy animator kultury fizycznej do roku 1939 r. Stworzył niezmiernie przyjazną atmosferę współpracy pomiędzy wszystkimi organizacjami związanymi ze sportem strzeleckim. Członek Honorowy (1929) Sekcji Strzeleckiej WKS Wawel w Krakowie.

⁴⁶ Irena Kieresńska z domu Heyduk⁴⁷ – (ur. Kraków 3 XI 1910 r.⁴⁸ – zm. Kraków 19 IX 1992 r.). Żona Mieczysława Kieresńskiego, córka Krystyna]. Wielokrotna rekordzistka i mistrzyni polski. Działacz polskiego i krakowskiego strzelectwa sportowego wszystkich szczebli; zasłużony sędzia OZSS; legenda sportu polskiego, specjalistka w strzelaniach z broni długiej i krótkiej; zasłużona w rozwoju sportu kobiet w Polsce. Przebywała z rodziną w Krakowie i Wilnie. Członkini Kadry Narodowej.

Zespół PW ZS w Krakowie, Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego Kraków, Klub Strzelecki Związku Strzeleckiego „Kadra” w Krakowie,

ZS Związkowiec, ZS Włókniarz, RKS Garbarnia, TKS Włókniarz-Korona: wybitna zawodniczka, zasłużony trener, sędzia i działacz polskiego sportu strzeleckiego oraz sportu kobiet.

⁴⁷ Spotykana jest także pisownia nazwiska rodowego Hejduk lub Hejdukówna; według posiadanych danych: było to spowodowane błędem zapisu w metrykach – nazwisko Ojca: Ireny, Aleksandra i Bronisława pisane było poprawnie jako Heyduk.

⁴⁸ Występuje, niekiedy inna roczna data urodzin „1911” – ale jest to niezgodne z faktami.

Opis sytuacyjno-faktograficzny (objaśnienia):

W owych czasach na dachu tzw. „Krążownika Wielopole” (siedziba koncernu prasowego Mariana Dąbrowskiego; zwana Pałacem Prasy) mieścił się punkt widokowy. Ze względu na przepiękną panoramę Krakowa, miejsce to było odwiedzane przez liczne delegacje i wycieczki. Zrobione wówczas zdjęcia



Diplom z 3 czerwca 1928 – najstarszy znany dyplom sekcji strzeleckiej WKS Wawel podpisany przez ptk Edwarda Schloegla (różna pisownia nazwiska), pierwszego prezesa Okręgu w 1929 r....

Zbigniew Kolessa, zawodnik, którego nazwisko widnieje na dyplomach, to jeden z najlepszych strzelców w Okręgu do 1939 r. oraz bardzo oddany działacz i doskonały sędzia (występuje różna pisownia nazwiska); działał także b. aktywnie po II w. światowej w Krakowie.⁴⁴



Diplom z 3 maja 1927 r. – w podpisie Dr Schneider.⁴⁵



Diplom ze strzelania hufców szkolnych przysposobienia wojskowego przy 20 pp w roku 1929, Kraków.

(na ich wykonanie wyłączność miała Agencja Fotograficzna „Światowid” – wchodząca w skład koncernu IKC) miały nie tylko walor pamiątkowy, ale służyły bieżącemu dokumentowaniu wydarzeń w naszym mieście; ze szczególnym uwzględnieniem ważniejszych postaci z wielu różnorodnych środowisk. Niektóre z wykonanych zdjęć były publikowane; tak stało się m.in. z naszym

zdjęciem, którego użyto do ilustracji w numerze z 26 III 1929 r. Opisywana fotografia zachowała się nie tylko, w roczniku prasowym IKC (1929); ale również w zbiorach prywatnych, jako fotografia portretowa. Jest to najprawdopodobniej pierwsze zdjęcie przedstawiające działaczy i zawodników utworzonego w dniu 16 stycznia 1929 roku Tymczasowego Okręgowego Zarządu Strzele-

kiego (T.O.Z.S.). Zdjęcie obejmuje swoją treścią zawodników (K. Bunsch, W. Rogowski, J. Bujwid) biorących udział w dniach 19-20 stycznia 1929 r. w Warszawie (strzelnica w Ogrodzie Saskim); w eliminacjach do zawodów o randze mistrzowskiej (Berlin 6-9 II 1929), w strzelaniu z broni małokalibrowej. Dziwnym trafem w kilkadziesiąt lat później, w tym samym miejscu wykonano



Fotografie nagród z zawodów strzeleckich w Krakowie, Nowym Sączu i Zakopanym (w tym nagrody: Komitetów WF i PW, Prezydenta m. Krakowa, PTG „Sokół” i WKS „Wawel”)



Diplom (rareta) z 1930 roku – Krakowski Okręgowy Związek Towarzystw Sportu Strzeleckiego, Łowieckiego i Łuczniczego.



Pieczęć na dyplomie z 1936 r. już jako PZSS Zarząd Okręgu KRAKÓW.



Diplom z Zakopanego 1930 r. – Mistrzostwo Tatr: na dyplomie nazwisko Ireny Heydukówny⁴⁶ – działała wraz z mężem w PZSS po II w. św.

podobnej treści zdjęcie, przedstawiające strzelców, które zostało również opublikowane [„Tempo”, Kraków – autor artykułu (dziennikarz) Kazimierz Puszkarzewicz /wraz ze współautorem pytań – Aleksandrem Cichowiczem (dziennikarz i działacz strzelectwa) i Andrzejem Skowrońskim/, a wspomnianą fot. wykonata Aleksandra Kluk]. Artykuł był zatytułowany „Krakowskie mistrzo-

stwo. Podium dla skeetowców Wawelu”; ilustracja została wykonana po krakowskich sukcesach: na MP (strzelania z broni kulowej i pneumatycznej) oraz na MP w Pile (w broni śrutowej), a przed Igrzyskami Olimpijskimi w Seulu i stoją na niej, od lewej: Jan Ciupiński, Tadeusz Jurczyński, Piotr Nowakowski i Wiktor Szamrej. Ale to jest już zupełnie inna historia...

Omawiane zdjęcie, posłużyło jako ilustracja przewodnia plakatu z okazji 80-lecia MZSS. Plakat wydano w nakładzie 10 egz. Na jednym egzemplarzu podpiszy złożyli wszyscy uczestnicy owego pamiętnego spotkania (2009 r.) w Celestacie. Plakat eksponowany jest w siedzibie MZSS.



Bracia Głowaccy

Zenon i Stanisław Głowacci zostali sędziami strzelectwa sportowego w latach 50. W ich przypadku była to naturalna konsekwencja całej drogi życiowej. Obaj przedwojeni żołnierze Wojska Polskiego, obeznani z bronią, dobrzy strzelcy, nie dziwi więc fakt, że swoim doświadczeniem chcieli się dzielić z innymi.

Zenon urodził się w 1903 roku w majątku koło Aleksandrowa Kujawskiego, a jego młodszy brat Stanisław 12 lat później. Już w 1914 roku Zenon, uczeń szkoły powszechnej Bieganowskiego we Włocławku wstąpił do działającego w konspiracji 3. Plutonu harcerskiego, włączonego początkowo do I Drużyny Harcerskiej przy Gimnazjum Ziemi Kujawskiej, a następnie – II Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki. W plutonie młodzi druhowie zdobywali wiedzę wojskową. W 1918 r. młodszy Staś miał zaledwie 3 lata, kiedy Zenon był już członkiem P.O.W. i brał udział w rozbrajaniu Niemców, najpierw we Włocławku, a od 11 listopada – w Warszawie. W stolicy dostał broń i zabezpieczał opuszczane instytucje użyteczności publicznej, a później – wcielony do batalionu harcerskiego – pełnił służbę wartowniczą w obiektach militarnych. Kiedy władze wojskowe zaczęły zwalniać ze służby osoby niepełnoletnie Zenon, w meldunku do sztabu, przesunął datę urodzenia o 3 lata wstecz, a jako miejsce przyjścia na świat podał Ukrainę, z racji sytuacji politycznej i wojennej zawieruchy odporną na ewentualne zamiary zweryfikowania jego metryki przez przełożonych młodego żołnierza.

Tym sposobem, zamiast jako nieletni wrócić do domu, pozostał w wojsku i w lutym 1919 r. rozpoczął naukę w Szkole Podoficerskiej w Dęblinie. Już w sierpniu 1919 roku, jako ochotnik



Zenon Głowacki.



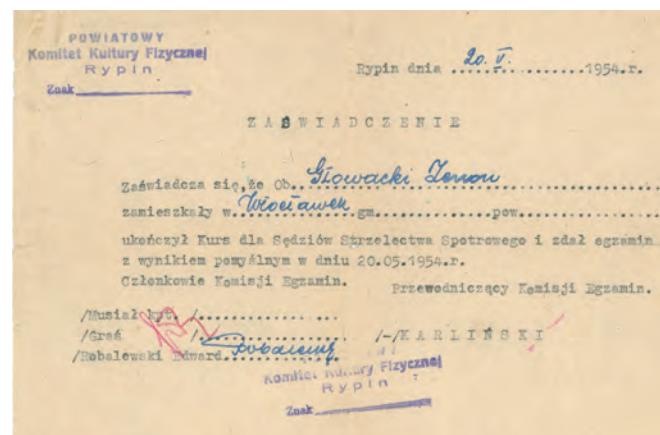
Stanisław Głowacki.

znalazł się w 2. Dywizji Legionów, walczył na wschodzie, gdzie został trzykrotnie ranny. Pełnił też funkcję instruktora frontowej szkółki podoficerskiej. Po wojnie, w stopniu plutonowego, został instruktorem w 2. Korpusie Kadetów w Modlinie. Wojskowa przygoda Zenona zakończyła się nagle w kwietniu 1921 r. kiedy powiatowa komenda uzupełnień we Włocławku zdradziła jego prawdziwą datę urodzenia... Został urlopowany z wojska. Ze służby odszedł uhonorowany odznaką Grupy Harcerskiej przy 2. Dywizji Legionów 1919 roku; odznaką Rozbrojenia i wypędzenia Niemców Warszawa 11 XI 1918 oraz Odznaką Frontu Litewsko-Białoruskiego.

Powrócił do Włocławka skończył kurs buchalterystyczno-handlowy, pracował w kilku firmach – od 1931 roku był księgowym rewidorem w Związku Ziemian (miał pod opieką 36 majątków). W międzyczasie się ożenił. Widocznie mimo

przejścia do cywila nie było mu łatwo rozstać się z bronią, a i praca w Związkach Ziemian skłaniała do zajęcia się tzw. wieczrem, dlatego też w wolnych chwilach namiętnie polował, zrzeszony w Kujawskim Towarzystwie Racjonalnego Łowieckiego.

Tymczasem młodszy Stanisław dorastał, ukończył Szkołę Handlową i także się ożenił. Gdy wybuchła II Wojna Światowa, obaj bracia zostali zmobilizowani. W kampanii wrześniowej Zenon dowodził plutonem karabinów maszynowych. Stanisław walczył w Bitwie nad Bzurą, gdzie został ranny. Po rozwiązaniu jego oddziału Zenonowi udało się przedostać do domu. Wstąpił do konspiracji. Pod okupacją dorabiał jako księgowy w wielu firmach. Między innymi w Fabryce Fajansu Włocławskiego.



głowacki, gdzie w jednym z pieców ukryta była radiostacja. Miał więcej szczęścia od niektórych kolegów, bowiem kilka innych osób z konspiracji zostało rozstrzelanych. I od swego brata: Stanisław został aresztowany przez Gestapo, trafił do obozu Dachau, a w późniejszym czasie – Mauthausen – Gusen. Niemcy przeprowadzali na nim eksperymenty medyczne. Zdesperowana rodzina użyła wszelkich możliwości, kontaktów i łapówek, aby go stamtąd wyciągnąć; wrócił do kraju ciężko chory, nigdy nie odzyskał zdrowia. Los sprawił, że po zakończonej wojnie Stanisław został naczelnikiem więzienia w Mielęcinie, gdzie cele zapelniali Niemcy, jeszcze niedawno torturujący go w obozach...

Zenon wrócił do myśliwskiej pasji, zdarzało się, że byli okupanci, „wypożyczani” od brata na czas polowań, chodzili w nagance. Miał też epizod więzienny, kiedy na przełomie lat 40. i 50. ówcześnie władze zaczęły oczyszczanie nie tylko szeregi łowieckie z elementu obcego ideowo. Nie pomogło podawanie się za syna chłopa małorolnego; kamienica i znana we Włocławku restauracja przy Przedmiejskiej 12, wniesiona w wianie przez żonę Zenona, w oczach nowej władzy nie przydawały mu klasowej wiarygodności. Restaurację przejęła spółdzielnia spożywców. Wątpliwym pocieszeniem by-



Zenon Głowacki z prawej.

tego już właściciela była zmiana nazwy lokalu na „Restauracja Myśliwska” i fakt, że właśnie w niej Igor Newerly pisał „Pamiątkę z Celulozy”...

Stanisław nigdy nie przepadał za łowiectwem, wołał strzelanie jako sport. Ostatecznie zainteresowania obu braci spotkały się na strzelnicy sportowej; zostali sędziami w Polskim Związku Strzelectwa Sportowego. Legitymacja Zenona wskazuje, że 20.05.1954 r. ukończył kurs sędziów strzelectwa sportowego. Po kilku latach Zenon i Stanisław, już jako sędziowie klasy I, uczestniczyli w Pomorskim Turnieju Strzeleckim o drużynowe mistrzostwa Polski w Bydgoszczy (30.05-01.06.1961 roku). W tym samym roku obaj zasiadali w komisji klasyfikacyjnej Mistrzostw Wojska Polskiego w Strzelaniu Kulowym 25-30.09. W 1961 roku pracowali też w „obsadzie konkurencji” Międzypaństwowych Zawodów Strzeleckich Polska – Węgry. W 1962 roku Zenon i Stanisław byli sędziami Pomorskiego Turnieju Strzeleckiego II. Strzeleckich Mistrzostw Polski w Brońi Dużego Kalibru w dniach 20-22.06 oraz Mistrzostw I Ligi Strzeleckiej 29-30.09. W 1963 roku Zenon zasiadał w komisji klasyfikacyjnej Międzypaństwowych Zawodów

Strzeleckich 03-04.06. W Otwartych Strzeleckich Mistrzostwach Okręgu Bydgoskiego P.Z.S.S., które odbyły się na Strzelnicy WKS „Zawisza” Bydgoszcz-Jachcice Zenon był przewodniczącym komisji klasyfikacyjnej.

Zenon i Stanisław byli przykładami ludzi, którzy gdy już raz złapią strzeleckiego bakcyla, to nie mogą się już od niego uwolnić. Łączyła ich nie tylko braterska krew, ale i miłość do broni, i aktywnego spędzania wolnego czasu.

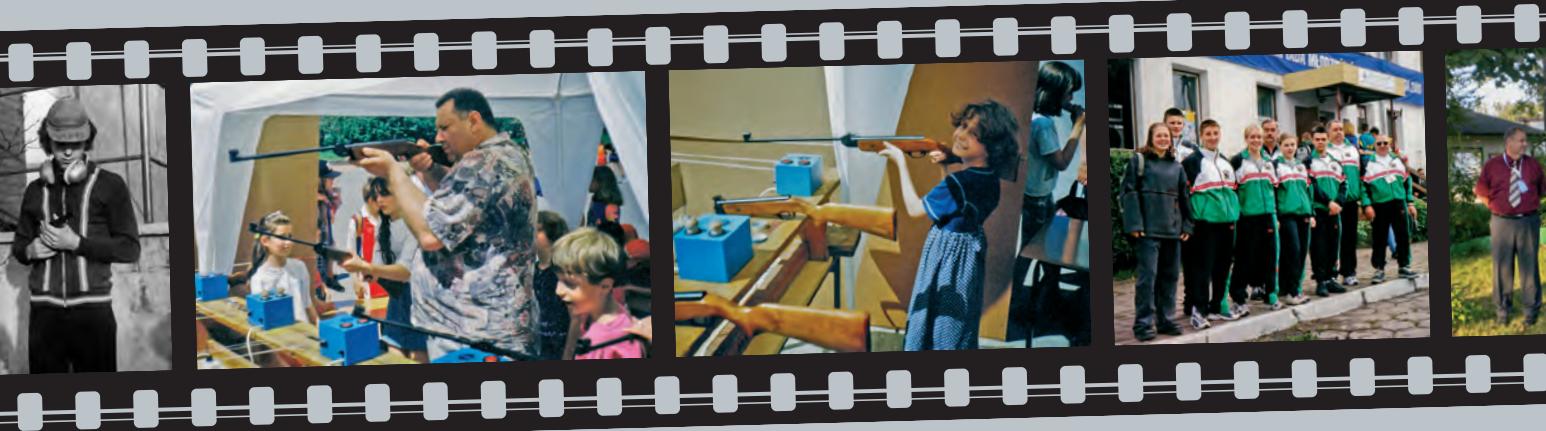
Stanisław Głowacki zmarł 01.06.1967 roku mając zaledwie 52 lata. Piętno obozów koncentracyjnych było zbyt duże dla jego organizmu. Zenon odszedł 16.08.1973 roku, dożywając 70 lat życia. Obaj bracia zostali pochowani na Cmentarzu Komunalnym we Włocławku.

Mateusz M. Górnicki



Zenon Głowacki stoi w środku, w drugim rzędzie.





„Żył chwilą”

– „Największy sędzia strzelecki w kraju” – takim mianem Henryka Stomę-Mirzwińskiego określali koledzy ze strzelnic. Było w tym odwołanie do potężnej postury Henryka, ale też uznanie jego sędziowskiej praktyki, która opierała się na cennej umiejętności znalezienia tej cienkiej granicy między przesadnym puryzmem w stosowaniu przepisów, a zbytnim liberalizmem, wprowadzającym zamęt i niebezpieczeństwo na stanowiska. Zdrowy rozsądek i spokój – to cechy charakterystyczne Henryka Stomę-Mirzwińskiego, bardzo przydatne również w pracy członka zarządu Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego.

Henryk był uznanym sędzią, który w miarę możliwości, mimo licznych zajęć zawodowych i funkcji społecznych, nie odmawiał prowadzenia rywalizacji, niezależnie od jej rangi. Często sędziował w Zielonej Górze, można powiedzieć jednym z mateczników wielkich postaci polskiego

strzelectwa, mieście, w którym spędził dzieciństwo i lata młodości, i w którym na początku lat 70. rozpoczął treningi w miejscowości „Gwardii” pod okiem Mieczysława Kubiaka. Wybitny trener pistoletu wspomina szczupłego, wysokiego jak tyka, bardzo wysportowanego młodzieńca, który podczas zgrupowania w Olsztynie równie dobrze jak z pistoletem radził sobie... w bramce podczas wygranego meczu szcypiorniaka... z kadrą kobiecą.

Podjęcie pracy w stoczni „Gryfia” wiązało się z powrotem do Szczecina, w którym przyszedł na świat w 1956 r. Tutaj kontynuował swoją przygodę ze strzelectwem w miejscowym „Pionierze”. Dał się też poznać, jako sprawny organizator. W pracy zawodowej skutkowało to wybraniem na prezesa spółdzielni mieszkaniowej, a w sporcie, za sprawą powołania do życia klubu „Elita”, w znacznym stopniu sprawiło, że strzelectwo sportowe przetrwało okres transformacji i nadal jest obecne w stolicy woj. zachodniopomorskiego. Kiedy powołane zostały woje-

wódzkie związki strzelectwa sportowego Henryk Stoma-Mirzwiński został wybrany pierwszym prezesem związku zachodniopomorskiego. Funkcję tę powierzano mu kolejno w następnych latach. Podobnie jak członkostwo we władzach PZSS, w których odpowiadał za trudny odcinek sportu osób niepełnosprawnych.

Wszyscy znający Henryka podkreślają jego serdeczność, koleżeństwo i wyrozumiałość. Zwłaszcza dla kolegów, którzy często żartowali sobie z jego potężnej postury, jak chociażby przed laty w Poznaniu, kiedy „zakazali” mu przemieszczania się w położonej na piętrze strzelnicę pneumatyczną: – „bo strop się może zawalić”... Taki też obraz wyłania się ze wspomnień Kamili, córki, której wraz z miłością ojcowską przekazał miłość do strzelectwa i od najmłodszych lat zabierał na strzelnice: „Gdzie Heniek, tam i Kamil” – powtarzali koledzy. – Zarazit mnie strzelaniem – wspomina córka. – Trewnowałam i uczestniczyłam w zawodach, później Tata szkolił mnie na sędziego.





Od paru lat, jeżeli mam możliwość, uczestniczę w zawodach, jako sędzina, obecnie klasy pierwszej. Tata kochał to, co robił, wszystkim pomagał, ot tak sam z siebie, nie oczekując niczego w zamian. Znajomi i członkowie rodziny, odwołując się go jego postury, żartowali nazywając go „Ojcem Chrzestnym”. Znajomi brata i moi zawsze się go obawiali; z wyglądu wielki, groźny, a tak naprawdę – wrażliwy i czuły. Mnie i starszego brata nigdy nie karał, od „szlabańów” była mama. Mówią, że chce nas nauczyć życia, ale ostatecznie wszystko i tak za nas załatwiał...

W rodzinie popularna jest anegdota o Henryku, który wracając z sylwestra musiał „iść pod drzewko”, potem oznajmił, że w tym miejscu postawi dom! Żona wzięła to za przejaw nastroju szampańskiej nocy sylwestrowej... Tymczasem będąc prezesem spółdzielni Henryk postawił tam blok mieszkalny!... Wykonał, więc trzy święte obowiązki mężczyzny, chociaż w odwrotnej kolejności: najpierw „spłodził syna”, później „postawił dom”, a na końcu „posadził drzewo” – brzoskwinię na dział-

ce, 2 lata temu. Trudno się jednak dziwić tej nietypowej kolejności skoro – „Tata wszystko robił odwrotnie, w domu kurki od wody kręcią się w przeciwną stronę, zimna woda z cieplą jest zamieniona...” – to też część wspomnień Kamili, która opowiada, że „Tata szybko przyzwyczajał się do miejsc, akceptował też zwierzaki, które „przytargałam” do domu. W rozmowach nie wracał do przeszłości, żył chwilą, ale myślał o przyszłości; przed śmiercią powiedział bratu, że „nie chce mamy bez pieniązka zostawić”, naprawił samochód, wszystko po opłacił, przekazał bratu rachunki i środki...

Henryk z dostojeństwem, a nawet, jakkolwiek to zabrzmi, humorem znosił swoją chorobę, nie krył jej, ale bez przyjmowania cierpiącej postawy. Choroba pokonała jego organizm, ale nie pokonała jego samego i pamięci o nim, jako ciężkim, roztrąbny człowiekiem i troskliwym mężu, ojcu i dziadku. Cóż, wyrozumiałość i dystans, to cechy charakterystyczne tak dużych postaci, które patrząc z góry ma-

ja widać lepszą, pełniejszą perspektywę, umożliwiającą właściwą ocenę sytuacji, i wagę problemów. Tego spokoju i wyważonej oceny będzie nam bardzo brakowało. Liczymy jednak, że duchem Henryk nadal będzie obecny wśród nas, teraz z jeszcze pełniejszym oględem sytuacji, bo przecież dokonywanym z bezkreśnie wyższego pułapu...

Cześć Twojej Pamięci Henryku!

Red.



13. Piknik Olimpijski



Olimpijczycy na pierwszym planie.



Robin Barnett, ambasador Wielkiej Brytanii i Renata Mauer-Różańska, ambasador sportu.



Noszenie kibiców na rękach, to autorski pomysł Oli Jarmolińskiej.



Medalistki akademickich mistrzostw świata i nie tylko: Milena Szustrowska i Karolina Baszeń.



Nasze urocze wolontariuszki.



Kibice dopisali jak zwykle.





I wiele innych. Zdjęcie z gwiazdą sportu.



Od lewej: Julita Macur, Jerzy Greszkiewicz, Beata Komar i Ewa Olefir.



W rodzinnym gronie.



Od lewej: Jolanta Samulewicz, Jerzy Greszkiewicz, Beata Komar.



Dobre plecy zawsze ważne.

W tym samym czasie, kiedy na warszawskiej Kępie Potockiej trwał w najlepsze 13. Piknik Olimpijski, nasze zawodniczki aspirujące do startu w Londynie rywalizowały w Pucharze Świata, w Monachium. Siłą rzeczy Sylwia Bogacka, Agnieszka Nagaj, Paula Wrońska, Beata Bartków-Kwiatkowska tym razem nie mogły się spotkać z miłośnikami idei olimpijskiej i czynnego wypoczynku, którzy zjechali z całej Polski, by na własne oczy zobaczyć największe gwiazdy polskiego sporu. W stoisku PZSS mogli uzyskać autografy dwukrotnej mistrzyni olimpijskiej Renaty Mauer-Różańskiej, wprost rewelacyjnie spełniającej obowiązki ambasadorka sportu, Eulalii Rolińskiej, pierwszej polskiej olimpijki występującej w konkurencjach kobiecych, której na igrzyskach przyszło rywalizować

z mężczyznami, mistrzyni i rekordzistki świata, i starego kontynentu w karabine, Jerzego Greszkiewicza, brązowego medalisty IO w Montrealu, medalisty mistrzostw świata i Europy, Julity Macur, dwukrotne finalistki igrzysk olimpijskich, rekordzistki świata, wielokrotnej medalistki mistrzostw świata i Europy, Mileny Szustorowskiej, mistrzyni akademickiej świata, medalistki mistrzostw Europy, Tadeusza Czerwińskiego, medalisty mistrzostw świata i Europy, Aleksandry Jarmolińskiej, medalistki mistrzostw świata, mistrzyni Europy, akademickiej wicemistrzyni świata. Z niezapowiedzianą wizytą pojawiły się również trenerki: Ewa Olefir, Jolanta Samulewicz (o której piszemy w innym miejscu) i Beata Komar oraz akademicka mistrzyni świata Karolina Baszeń.

Dodatkową atrakcją przygotowaną w tym roku w stoisku PZSS była możliwość zrobienia sobie pamiątkowej fotografii z gwiazdą sportu, wydrukowania jej natychmiast i otrzymania autografu na świeżutkim zdjęciu. Pomysł spotkał się z dużym zainteresowaniem uczestników festynu; drukarka nie miała praktycznie ani chwili wytchnienia... Jak co roku dużym zainteresowaniem cieszyła się strzelniczka pneumatyczna i laserowa oraz udostępnione po raz pierwszy w stanie PZSS konsole xbox 360. Tylko wrodzona skromność nakazuje nam wyjęcie słowa „profesjonalnie” z licznych wypowiedzi uczestników pikniku oceniających przygotowanie stoiska PZSS...

Zgodnie z tradycją oficjalne otwarcie 13. Pikniku Olimpijskiego odbyło się w centralnym punkcie Kepy Potockiej; na scenie mogliśmy podziwiać wielu medalistów olimpijskich przybytych na spotkanie z wielbicielami ich talentów. W tym roku zgromadzona publiczność znacznie łatwiej mogła wypatrzeć swoich sportowych idoli; w najbliższym czasie nie ma żadnych wyborów, miłość polityków do sportu i sportowców jakby zelżała, a więc i na scenie było luźniej...

**Tekst i zdjęcia:
Włodzimierz G. Gałecki**



Ola Rolińska, z mężem Bohdanem, tym razem w roli babci.



Zainteresowanie kibiców przybierało różne formy.



Od lewej: Julita Macur, Tadeusz Czerwiński, Renata Mauer-Różańska, z tyłu: Milena Szustorowska i Beata Komar w piknikowym nastroju.

ciąg dalszy ze str. 40

żeby spojrzeć wstecz możliwie obiektywnie: na wszystkich najważniejszych zawodach nie byłem niżej niż na 6. miejscu. Zdobyłem kilka wicemistrzostw i miejsc 4. ... – rzeczowo uzasadnia swoje słowa dzisiejszy 60-latek, w czasach, o których wspomina, należący do najmłodszych uczestników czołówki światowej.

Sportem na poważnie zajął się bardzo wcześnie, tak wcześnie, że już w wieku 13 lat doznał poważnej kontuzji kolana, zakończonej operacją łyżkotki; przygoda z narciarstwem zjazdowym zakończyła się, zanim rozpoczęła na dobre. Być może bracia Bachledowie odetchnęli z ulgą?... Wiesiek miał 14 lat i był na etapie poszukiwań swojego sportu kiedy w rodzinnym gronie trafił w Krakowie na strzelnicę; tradycja myśliwska w rodzinie trwała już czwarte pokolenie, prapradziadek bohatera tej opowieści polował i zakładał bractwa kurkowe na wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej, skąd pochodzi familia. Na krakowskiej strzelnicę ojciec i dziadek odbywali obowiązkowe strzelanie myśliwskie. – Chcesz spróbować? – zapytał ktoś młodzika. Spróbował, z dłuższej, nieporęcznej broni strącił 5 rzutków na 20. Przyglądał się temu Andrzej Łysiński, trener Wawelu: - Spróbuj z tej - podał mu krótszą dubeltówkę. Tym razem 12 rzutków rozprysnęło się w locie. – Zapraszam na treningi – usłyszał od trenera. – Początkowo trochę próbowałem trapu, ale zdecydowanie wybrałem skeet, robiłem szybsze postępy, ale też klub miał większe zapotrzebowanie... – W. Gawlikowski z uśmiechem podsunął okres poszukiwań.

Postępy rzeczywiście musiały być szybkie; po 2 latach treningów 16-latek trafił do kadry narodowej. Pierwszy udział w zawodach międzynarodowych – mistrzostwach Europy w Brnie – zakończył na 4. miejscu w konkurencji juniorów. Potem przychodziły kolejne trofea, zawodnik postawił na sport przez duże „S”: – Porzuciłem Akademię Medyczną w Krakowie i przeniosłem się do AWF Wrocław i tamtejszego „Śląska” – wspomina. – To był przemyślana, swia-



...trener kadry narodowej (2012 r.)

doma decyzja. Zaważyło też to, że moi rodzice przeprowadzili się w tym czasie bliżej Wrocławia, w okolice Zielonej Góry. Można powiedzieć, że w zasadzie od tego momentu rozpoczęłem prawdziwą karierę sportową. Studia na AWF były bardzo ciężkie, rozwijały fizycznie. Nie mogłem się całkowicie poświęcić nauce, studiowałem partiami po kilka miesięcy, w rezultacie moje studia trwały 7 lat. Po latach z pełną odpowiedzialnością stwierdzam, że zajęcia na AWF były głównym powodem moich dużych postępów: po pierwsze przez te 7 sezonów byłem świetnie przygotowany fizycznie, a po drugie wszystko czego uczyłem się na AWF, starałem się stosować w treningu sportowym i w rywalizacji. To wzbogacało moja karierę, optymalizowało przygotowania i dawałowiększy komfort psychiczny na stanowisku. Ponadto zrywając z medycyną i poświęcając się sportowi myślałem o przyszłej pracy trenera. W wieku 30 lat zacząłem się poważnie zastanawiać również nad szkoleniem kadry narodowej. Miałem już pierwsze doświadczenia trenerskie i wyniki; jeszcze jako zawodnik prowadziłem przez 4 lata sekcję strzelecką w Pile. Od

naborów do szkółki wychowałem drużynę mistrzów Polski juniorów w obu konkurencjach. Nie powiem, żeby radowało to ówczesnych potentatów z klubów wojskowych...

Mówiłem głośno o swoich planach zawodowych na przyszłość. Nie kryłem, że szkolenie kadry narodowej jest moim celem. Wywołało to zamieszanie, zdarzały się nieprzyjemne sytuacje. Zaczęto wyciągać mi jakieś przewininy, nawet niechętny stosunek do partii, jakby to miało jakiekolwiek znaczenie w szkoleniu sportowym?... Przez ostatnie 2 lata wyjazdów z kadrą byłem wręcz nękany wezwaniemi na przesłuchania – 12 razy. Na Okęciu organizowano mi kontrole, nawet rozbierano do naga... Po tylu latach kariery i sukcesów chęć przeniesienia się do Warszawy i ubiegania o posadę trenera centralnego spowodowała takie reperkusje! Przyznam, przestałem czuć zobowiązania wobec ówczesnego związku. Prawda też, że po latach startów nie miałem już takiej motywacji, jak wcześniej... Technicznie czułem się świetnie, psychicznie zresztą też; mogłem jeździć i walczyć, nawet wygrywać... Może gdybym przerwał



Z Adamem Smelczyńskim w Meksyku (1968 r.)

na rok, czy dwa i wrócił, to na kilka lat znowu staryłyby zapału? Znalazłbym wyzwanie? Trzeba jednak pamiętać, że bardzo wcześnie doszedłem do czołówki światowej i mimo młodego wieku (33 lata) miałem za sobą dość długą karierę. Ważną rolę, przyznam, odgrywały też sprawy materialne; miałem przeszło 30 lat, rodzinę i niezbyt jasne perspektywy na przyszłość. Nie miałem po prostu z czego żyć! Postanowiłem diametralnie odmienić swoje życie, ostatecznie zdecydowałem się na emigrację, jak to wówczas nazwano: „oddalenie się od ekipy”. Pozostałem we Francji, przez jakiś czas pomagałem tamtejszej kadrze jako konsultant. Przez 2 lata strzelałem jeszcze na zawodach, oczywiście nie typu mistrzostwa świata, czy Europy, ale wygrałem np. międzynarodowe mistrzostwa Francji. Jednocześnie pracowałem – rodzina się rozrastała. Zatrudniłem się jako robotnik w zakładzie produkującym obwody scalone. Po 6 latach byłem dyrektorem technicznym tej firmy... Nie

wiem jak potoczyłyby się moje życie, gdyby nie generalna plaża tego przemysłu w Europie, w konfrontacji z chińską produkcją. Zakład zamknęto, ponownie zacząłem szukać swego miejsca; zainteresowałem się winem, jego dystrybucją i praktycznie siedzę w tej branży do dzisiaj.

Po powrocie z Francji zajmowałem się interesami, byłem prezesem filii w Polsce dużego koncernu winiarskiego. Tymczasem córka Magda postanowiła, że będzie strzelać. Spróbowała... i strzelała 4 lata. Była mistrzynią i rekordistką Polski, medalistką zawodów międzynarodowych. Niestety przez poważną kontuzję zmuszona została zakończyć karierę. Ale sprawiła, że zacząłem ponownie zbliżać się do sportu. To zresztą ciekawy okres w moim życiu – rozmówca ożywiła się wyraźnie. – W zarządzie PKOI byłem skarbnikiem Towarzystwa Olimpijczyków Polskich, w ciężkim dla Towarzystwa okresie, kiedy z nieznanych mi powodów próbowało uziemić organizację. Mimo wszystko w tamtym czasie udało się nam odrestaurować zniszczoną willę w Michałowicach – gigantyczną pracę architektoniczną wykonał Wojciech Zabłocki, bardzo się angażowali: Ryszard Parulski i Ryszard Nowicki – powstał Dom Rehabilitacji Sportu, służący wielu zawodnikom.

Przed czterema laty odszedłem z koncernu winiarskiego. Założyłem małe przedsiębiorstwo rodzinne z żoną, córką i... paroma agentami handlowymi. Ostatnio zacząłem się już trochę nudzić rutyną

tej działalności. Tymczasem dochodziły mnie alarmujące wieści o strzelectwie śrutowym. Koledzy obserwujący to na co dzień frustrowali mnie swoimi spostrzeżeniami... Odzyskała dawna idea trenowania kadry narodowej. Również żona, widząc jak przeżywam tę sytuację, poparła moje zamiary, uspokoiała, że poradzi sobie w firmie. Prof. Marek Zatoń i dr Kazimierz Kurzawski z Wrocławskiego AWF znalezli rozwiązanie jak uregulować sprawy z dyplomem – przed laty obowiązywał inny program – napisałem pracę, dostałem ocenę bardzo dobrą, odnowiono mi dyplom. Tym samym usunięte zostały potencjalne kłopoty formalne. Korzystając z informacji prezesa Tomasza Kwietnia złożyłem papiery w konkursie na trenera kadry. Od stycznia 2011 r. pracuję z kadrą narodową.

Nie zamierzam recenzować pracy moich poprzedników, trzeba patrzeć do przodu, ale przyznam, że tą poprawę rezultatów w pierwszym roku pracy z zawodnikami udało się osiągnąć zadziwiająco łatwo? To skala zaniedbań, a nie jakieś cudowne pomysły, sprawiła, że wprowadzenie sprawdzonego porządku dało zaskakująco szybkie rezultaty. Nie spodziewałem się ich tak od razu? Wystellaro jednak jako bazę zastosować metody trenerские z lat 70 i zanotowaliśmy postęp. To, bez zbędnych słów, daje obraz co robiono, albo raczej czego nie robiono przez ostatnie 5 lat... Próźno by szukać spójnej myśli szkoleniowej. Może jestem niesprawiedliwy, ale skoro zastosowanie tylko podstawowych reguł treningowych, wpłynęło na poprawę uzyskiwanych rezultatów?... Powtarzam, tylko głównych reguł, przecież nie wszystkich, tego się nie da w zrobić w rok?! Musiałem najpierw poznać reakcje zawodników na różne sytuacje, sprawdzić, co który ma w środku. Ponadto musiałem kontrolować czy zastosowane rozwiązania nie są dla niektórych niekorzystne; mamy małą grupkę, nie można sobie pozwolić na straty. Po analizach postanowiłem zastosować system, który znam na pamięć, który pochodzi z czasów, w których mogliśmy wystawiać nie jedną, ale

dwie niemal równorzędne drużyny narodowe. Mówilem wcześniej o roli przygotowania ogólnego w mojej karierze, tymczasem zawodników kadry cechowała słaba wydolność fizyczna. Robert Młodzianowski, asystent trenera kadry jeszcze przygotowując się do zawodu, zwracał uwagę na potrzebę poprawienia stanu wytrenowania fizycznego zawodników. Nic dziwnego, że doskonale się zrozumieliśmy, nasze poglądy się spotkały, w rezultacie dzieciaki dostają strasznie w kość w okresie zimowo-wiosennym. Z zadowoleniem przyznam, że większość zawodników bardzo solidnie przepracowała ostatni okres. Sportowcy również zrozumieli, że bez tego nie ma sukcesów.

Osobny rozdział stanowią rodzice w sporcie, ich rola jest niejednoznaczna, zwłaszcza w naszych konkurencjach. Z jednej strony bardzo ich potrzebujemy, finansowanie sportu w naszej rzeczywistości jest niedostateczne, kluby są biedne, kiedy czołówka światowa z powodzeniem opiera swoje systemy na podobnych do tych, jakie w Polsce stosowaliśmy w latach 70. np. strzelców amerykańskich wspiera armia, czeskich – policja, podobnie w innych krajach, polskie państwo w ograniczonym stopniu wspomaga wyłącznie absolutną czołówkę krajową. Tylko skąd się mają brać kandydaci do tej czołówki?... Tak, każde wsparcie jest dla nas cenne, również to rodziców, natomiast z całym szacunkiem, ale nie potrzebujemy rodziców, żeby się mieszali do spraw, na których najczęściej zwyczajnie się nie znają. To, że mają dziecko, nie oznacza, iż wiedzą jak je szkolić! W trakcie procesu szkolenia młody człowiek się zmienia, rodzice nie znają takiego dziecka, nie wiedzą co ono ma w głowie, jak startuje na mistrzostwach świata czy Europy. Udział w rywalizacji na takim poziomie powoduje u zawodnika wielkie emocje, a tu dochodzi jeszcze stres wynikający z relacji dziecko – rodzic?... Rodzice nie są potrzebni na takich zawodach, a nawet często ich obecność przynosi skutek odwrotny od zamierzzonego. To wynika z doświadczeń nie tylko naszej dyscy-

pliny. Młody człowiek cierpi podwójnie. Po drugie takie rodzicielskie asystowanie wypacza rywalizację, zmniejsza odporność zawodnika, jeśli to rodzic pilnuje punktualności, przenosi sprzęt, matkuje na każdym kroku, dziecko pozostaje dzieckiem, nie wykształca pożądanych cech, przestaje być samodzielne, nie kształtuje odporności psychicznej. Tę zdobywa się radząc sobie również z małymi przeciwnościami. Tymczasem dzieciak, zamiast przezwyciężać trudności, ucieka myślami do mamusi czy tatusia, nie zastanawia się jak samemu przewalczyć kłopoty, zażegnać konflikt w grupie, znaleźć w niej swoje miejsce. Tacy zawodnicy nie przebijają się w zespole jako liderzy, są traktowani jako ktoś będący obok. Przez to dużo tracą. Trzeba sobie uzmysłowić, że na stanowisku młody człowiek jest sam, powtarzam musi być sam i sam dawać sobie radę! Tylko tak się nauczy wykorzystać wszystkie swoje umiejętności w wielkim stresie, skupiania uwagi na rywalizacji. Na stanowisku atakują go różne przeciwności, elementy zewnętrzne, sędzią go skrzywdzi... świat robi wszystko, żeby go z tego skupienia wytrącić, a on co, ma patrzeć gdzie jest tatuś, gdzie jest manusia?... Powtarzam, jako szkoleniowcy bardzo liczymy na pomoc rodziców, ale liczymy też na ich rozsądek i zrozumienie naszych argumentów, i nie przesadzanie z nadopiekuńczością, która przynosi skutek odwrotny od oczekiwanej. Myślę, że przez ten rok relacje z wieloma rodzicami się dotarły. Nie możemy zrazić młodego człowieka, musimy być ostrożni. Takie konflikty, to nie tylko polska specjalność; korzystam z rozwiązań innych fachowców z zagranicy. Też miałem dziecko w kadrze, nie wracałem się jednak w karierę córki, jeśli zapytała o radę, podpowiedziałem, ale nic ponadto. Sam też byłem dzieckiem, kiedy powołano mnie do kadry. Byliśmy chyba wówczas nieco bardziej samodzielni? W kadrze zetknęliśmy się z prawdziwą arystokracją naszej dyscypliny. Tacy wielcy jak Adam Smelczyński, przez pierwszy okres cię nie zauważali, byli grzeczni, mili, ale jakby obok. Trze-

ba jednak przyznać starszym kolegom, zwłaszcza A. Smelczyńskiemu, że mimo tego dystansu, od początku bardzo pomagał młodym członkom kadry, podpowiadając jak się zachować w różnych sytuacjach, dawał przykład i uczył młodzieży życia, a potem, kiedy już pokazaliśmy, że coś potrafimy, zostawaliśmy nagle dostrzeżeni, stawaliśmy się kolegami tych mistrzów. To były wspaniałe chwile!

W. Gawlikowski należy do ekskluzywnego grona strzelców, którzy strącili 200 rzutków na 200 możliwych. Nawet dwukrotnie i to w czasach, kiedy strzelanie ze zdecydowanie potężniejszej amunicji bardziej obciążało zawodnika. Sam nagabywany na tę okoliczność stwierdza, że jego zdaniem w przynajmniej jednym przypadku powinno to być 198, a nie 200. Widząc moje zdziwione oczy wyjaśnia, że wprawdzie rzutki zostały zaliczone zgodnie z regulaminem, ale rozpadły się trafione jakąś złąkana śructią, po dużym błędzie strzelca, i wedle wszelkich prawidł nie powinny być trafione... Przypominał się mi obraz żuka, wiszący bodajże w Politechnice Paryskiej, z podpisem, że według wszelkich prawidł fizyki owad nie powinien latać, ale żuk o tym nie wie... Ja natomiast nie do końca wiem, czy mój rozmówca mówił to poważnie, czy kpił, jakkolwiek by jednak nie było nie tylko ta wypowiedź świadczy, że wbrew rozpowszechnionym tu i ówdzie poglądom W. Gawlikowski potrafi mieć dystans do siebie, ale też swoje zdanie...

– Zawsze byłem indywidualistą, może niesformalnym, mówilem, co myślę, tak zostałem wychowany, w rodzinie nie tamowano mojej indywidualności. To się wielu nie podobało. Zawsze też byłem dynamiczny we wszystkim co robię. Staram się być perfekcjonistą, jeśli coś robię, to najlepiej, jak mogę. Teraz z perspektywy 60 lat dostrzegam, że zawsze starałem się dowiedzieć więcej, spróbować innych rozwiązań, nie tylko przyswajać, co mówią inni... Byłem, a właściwie nadal jestem typem poszukiwacza.

Włodzimierz G. Gałecki

Fot. Archiwum W. Gawlikowskiego

Poszukiwacz

– Podświadoma obawa wyrwała mnie ze snu... rozglądam się po barakowozie: cisza, spokój, ni żywego ducha. Na osi, na której miałem strzelać ostatnią serię było ok. 3 godz. opóźnienia, uzgodniliśmy z opiekunem reprezentacji, że się prześpię, a ten mnie obudzi na jakieś 45 min. przed startem. Skoro go nie ma, to znaczy, że mam jeszcze czas? – myślę uspokojony? Żeby się rozbudzić do reszty spacerkiem idę zobaczyć, co się dzieje na strzelnicę.

Była gigantyczna: 24 osie w jednej linii, małebusywoziły uczestników między 4 czynnymi podczas zawodów. Doszędtem na najodleglejszą, na której miałem strzelać. Zajęło mi to ok. kwadransa, zbliżam się do stanowisk i... widzę zawodników z mojej grupy wchodzących na „1”... A ja spaceruję, broń, amunicję... wszystko mam w barakowozie! Słyszę pierwsze czytanie: – Gawlikowski! Za chwile będzie drugie i trzecie, i igrzyska się skończą... – dopada mnie czarny scenariusz. – Nie wiem, dla kontrastu przybrałem barwę białej czy zielonej ściany?... Jak stoję wpadam na oś, inni zawodnicy, trenerzy obcych ekip... widzą, że nie mam niczego. Podbiegł do mnie trener Belgów: – Co się stało? – pyta, oferuje broń. Podchodzi drugi trener, chyba Brytyjczyków?: – Ta amunicja może być? – pokazał FN. – Nie może! – myślę – ale innej nie mam! Biore, co jest! – Jak się źle złożę, przecież z nieswojej broni, to nie trafię – bije się z myślami. – Złożę się wolniej, spokojniej, dam rzutkowi odlecieć i dopiero strzelę – układałem plan w głowie. – Tak zrobiłem, strzeliłem całą „1”, strzeliłem „2”. Do dzisiaj nie wiem kto? Podobno jakiś sędzia kanadyjski, czy amerykański pojechał do naszego barakowozu i przywiózł mój sprzęt, tak że na „3” wszedłem już uzbrojony właściwie; strzeliłem bez pudła.

Po niemal czterech dekadach od pamiętnych wydarzeń z Kanady Wiesław Gawlikowski opowiada o dramatycznych okolicznościach towarzyszących zmaganiom olimpijskim w Montrealu: słabym

początku rywalizacji, załamaniu pogody (rzutkami huśtało niemitosiernie), pogoni za czołówką, dogrywce z reprezentantem NRD i ostatecznym sukcesie – brązowym medalu. Opowiada, ale bez przesadnej emfazy, naturalnej, zdawać by się mogło, w obliczu najważniejszej imprezy sportowej świata?: – Montreal to był 1976 r., a ja w czołówce byłem zadomowiony na dobre już od początku lat 70. – wyjaśnia. – Zdobywałem już medale (patrz ramka), dlatego samo zrównanie się w ostatniej serii, czy wygranie barału i możliwość walki o podium, nie było mi obce, i aż tak ekscytujące, jak mogłyby się wydawać. Nie było specjalnej traumy. Przyznam jednak, że do dziś odczuwam dumę, iż „1” i „2” strzeliłem bezbłędnie z nieswojej broni i amunicji!

Prawda, w Montrealu nasz bohater robił coś, co od kilku lat umiał już robić bardzo dobrze; był przecież mistrzem świata z 1974 r., z Berna, też w lubianej przez niego deszczowej i wietrznej aurze, w której emocje i koncentracja muszą być na najwyższym poziomie, miał wiele innych sukcesów. A przecież wbrew obiegowej opinii już ten złoty medal zdobyty w Szwajcarii nie był zaskoczeniem dla zainteresowanych strzelectwem



Medalista olimpijski 1976 r.

sportowym: – Wprawdzie w owych czasach nie było takiej informatycznej bazy danych, jak dziś, ale statystyki też były prowadzone (ręcznie) i z tych podsumowań wynikało, że przez dużą część lat 70. byłem najwyżej sklasyfikowanym strzelcem skeet na świecie – przypomina W. Gawlikowski. – Spodziewałem się więc dobrych wyników - jakkolwiek nieskromnie to zabrzmi – zastrzega. – Wiek i znajomość konkurencji upoważniają mnie,

ciąg dalszy na str. 33

Wiesław Gawlikowski

ur. 02.07.1951 w Krakowie

rodzice: Stanisław, Wanda Przepolska

stan cywilny: żonaty z Dorotą Mielnikiewicz

córki: Magdalena i Deborah

Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

Absolwent wrocławskiej AWF (1979): magister wf, trener strzelectwa sportowego

Trener główny kadry narodowej strzelania do rzutków – od stycznia 2011 r.

Strzelec do rzutków (skeet). Brązowy medalista olimpijski w konkurencji skeet (Montreal 1976 r., czterokrotny uczestnik igrzysk olimpijskich (1968-1980), mistrz świata (1974 r.), czterokrotny srebrny medalista mistrzostw świata i Europy, dziesięciokrotny medalista mistrzostw Europy, pięciokrotny mistrz i wielokrotny medalista mistrzostw Polski.

Reprezentował barwy: Wawelu Kraków, Śląska Wrocław i Sokoła Piła.